

Ceny prenumeraty:
we Lwowie

468
Biblioteka Jagiellońska
we Lwowie
i na prowincji:
20 Mk.

Słowo Polskie

wycodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz nonp. w ogł. zwykł. 30 Mk. Za 1 wiersz w nadst. nekrolog. 90 Mk. Za 1 wiersz na 1-szej stronie 250 Mk. Za 1 wiersz w kronice 150 Mk. Po kronice 120 Mk. Za 1 słowo drobne 10 Mk. i 1 słowo dla szukających pracy 8 Mk. Paski jak pokron. Cała str. 30.000 M. Pół str. 15.000 M. Cała str. 1 pod nagłów. 80.000 M. w niedzielę i święta o 50% droższe. Adres redakcji, Administracji i Biura: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15. Niekopisów nadsyłanych nie zwraca się.

Kopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów Tel. 27.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wacław Mejbaum.

Anomalia.

Są prawdy — zdawałoby się — tak powszechnie znane i tak utarte, że powtarzanie ich robi wrażenie komunalów, dobrych dla uczące się młodzieży, ale zupełnie zbędnych dla ludzi dojrzałych i inteligentnych. Niestety, specjalnie niekorzystne warunki, wśród których kształtowała się umysłowość polska w okresie niewoli, sprawiają, że pewne prawdy, dotyczące najważniejszych spraw ustroju państwowego i normalnego funkcjonowania organizacji państwowej, trzeba u nas ustawicznie przypominać i podkreślać co więcej nawet ich prawdziwość udowadniać. Zwłaszcza ludzie o typie umysłowości rosyjskiej, którą niedawno podaliśmy na tem miejscu do najniższej analizy, pozostają tak dalece poza zakresem pojęć ustalonych oddawna u wszystkich społeczeństw, wyrosłych na gruncie kultury zachodniej, że prawdy, które w całym świecie cywilizowanym uważa się za komunalne, dla nich mają charakter nowo odkrytych, a w dodatku ciągle jeszcze nieuznawanej, a przytem niepotwierdzonej w praktyce.

Jednym z takich komunalów, z któremi ludzie w naszym państwie nie umieją i nie chcą się pogodzić, jest prawda, że państwo nowożytne musi być praworządne, a zatem cała jego organizacja i cały kompleks jego przepisów musi być ujęty w ramy szczegółowych i ściśle określonych przepisów prawnych, z pod których nikomu nie wolno się wywinąć. Z natury państwa prawnego wynika, że pomiędzy władzą ustawodawczą a wykonawczą musi być pociągnięta bardzo wyraźna granica, że wszelkie zagmatywanie pojęć w tym zakresie jest stanowczo niedopuszczalne i że w tym zakresie nie ma miejsca na żadne improwizacje ani samowoli.

Choćby konstytucja z 17 marca 1921, przeproklamowana jako to rozgraniczenie, obowiązywać zaczęła, to i tak dopiero od chwili zebrania się nowego Sejmu i Senatu i od chwili wyboru przez Zgromadzenie Narodowe Prezydenta Rzeczypospolitej, to prawo, które w tym czasie było w mocy, było krótko tymczasem, a ustawa konstytucyjna daje w tym kierunku wyrażenie bardzo wyraźne. Ustawa ta postanawia, że władza ustawodawcza należy wyłącznie do Sejmu. Naczelnik Państwa zaś jest za czynności swoje odpowiedzialny przed Sejmem narówni z Rządem, który powołuje po porozumieniu się z Naczelnikiem Państwa w osobie jego marszałka. W tej konstytucji Naczelnik Państwa jest zamierzalnie ograniczony, a w rzeczywistości jest jeszcze, niż to zwyczajnie bywa w państwach republikańskich, ograniczony na rzecz Sejmu z tego powodu, że Sejm ten, jako konstytuancyjny, jest Sejmem suwerennym. Naczelnik Państwa jest jedynie wykonawcą ustaw sejmowych, za których ściśle wykonanie jest parlamentarnie odpowiedzialny. Bezpośredniego zaś wpływu na ustawodawstwo nie ma wcale, do tego stopnia, że nie przysługują mu nawet prawo inicjatywy ustawodawczej, które należy wyłącznie do dwu czynników tj. do Rządu i Sejmu. Naczelnik Państwa może wpływać na ustawodawstwo jedynie pośrednio, a mianowicie przez Rząd, który został przez niego powołany.

W świetle tych urządzeń prawnych stanowisko Naczelnika Państwa w tym czasie było w rzeczywistości wcale nie takie, jak w rzeczywistości było w rzeczywistości. Naczelnik Państwa bowiem, nie zważając na to, że nie przysługują mu prawo inicjatywy ustawodawczej i pominawszy zupełnie Rząd, zażądał od Sejmu rozszerzenia okręgu wyborczego do Wileńskiego Sejmu Orzekającego na powiaty należące do Państwa Polskiego, czyli zażądał zmiany ustawy, którą te powiaty do Rzeczypospolitej zostały włączone. Jak zaś żądanie jego miało być wyrażone, w jakiej to uroczystości było wyrażone, nie wiadomo, ale wiadomo, że Naczelnik Państwa przed konwentem senatorskim nie przedstawił nawet projektu ustawy, a następnie — po pertraktacjach z pewnymi posłami — nastąpiło pisemne sformułowanie punktów, a wreszcie rzecz zakończyła się osobistym zjawieniem się Naczelnika Państwa przed konwentem senatorskim i odczytaniem deklaracji. W dodatku p. Naczelnik Państwa zaognił sytuację w sposób niebываły.

Konflikt między Anglią a Francją.

Paryż. (Tel. wł.) 16 listopada. Stosunki pomiędzy Anglią a Francją z powodu traktatu francusko-tureckiego zaostrzyły się do tego stopnia, że spodziewają się odwołania posła francuskiego z Londynu.

Francja godzi się na rewizję planu reparacyjnego?

Berlin. (EE.) Obiegają tu pogłoski, że Francja pod naciskiem sprzymierzonych zgodziła się ostatecznie na rewizję planu reparacyjnego. Dzienniki angielskie twierdzą, że plan ten jest obecnie niewykonalny i próba przeprowadzenia go wywołałaby fatalne skutki dla aliantów.

Rokowania rządu Angory z Portą

Konstantynopol. (EE.) Przybyła tu delegacja nacjonalistów tureckich z Angory dla rokowań z Portą. Wśród warunków ugody najważniejszym jest połączenie Angory z Turcją w jedno państwo i wspólną reorganizację władz administracyjnych.

Anglia przyjmuje propozycje Ameryki w sprawie ograniczenia zbrojeń na morzu.

Waszyngton. (PAT.) Urzędowo komunikują. Na jutrzejszym posiedzeniu konferencji Balfour oświadczy, że W. Brytania przyjmuje w zasadzie propozycje amerykańskie w sprawie ograniczenia zbrojeń na morzu.

Londyn. (EE.) Ambasador japoński w Londynie oświadczył w wywiadzie ze współpracownikiem „Daily Express“, że propozycje amerykańskie spotkały się z życzliwym przyjęciem ze strony wszystkich wielkich mocarstw.

Moskwa. (EE.) Rzeczpospolita Chiny południowych rezydująca w Kantonie oświadczyła, iż nie może przyjąć uchwał konferencji waszyngtońskiej, bo Chiny południowe nie wysłały tam swych przedstawicieli.

Paryż. (PAT.) Girardin, doradca techniczny delegacji francuskiej na konferencji waszyngtońskiej, zorganizował nowo zapowiadzaną służbę radiotelegraficzną na pokładzie statku francuskiego „Paris“, połączył się radiotelegraficznie z Paryżem i przeprowadził rozmowę z tak odległej odległości z podsekretarzem stanu poczt w Paryżu.

Epidemia tyfusu w Rosji.

Moskwa. (PAT.) Z rozmaitych miast Rosji nadchodzą wiadomości o wybuchu epidemii tyfusu. Szpitale są przepelnione chorymi. Nawet w pogodach kolejowych zdarzają się dziesiątki wypadków zachorowań na tyfus płamisty. Niejednokrotnie z wagonów wynoszą zmarłych. Brak środków leczniczych oraz służby sanitarnej utrudnia walkę z chorobą.

Paryż. (EE.) Reuter donosi z Rygi o zamachu na Czieczera, wykonanym przez socjal-rewulucjonistów. Zamach nie udał się. Władze sowieckie aresztowały w związku z zamachem 3000 socjal-rewulucjonistów.

wprost sensacyjny przez to, że żądanie swoje poparł groźbą ustąpienia na wypadek, gdyby Sejm do woli jego się nie zastosował, co już było aktem, pozostającym zupełnie poza obrębem wszelkiego prawa, aktem — jak go słusznie określiła „Gazeta Warszawska“ — terrorku politycznego, podyktowanym chęcią wyzyskania idiosyncrazji, jaka się w pewnych kołach zagnieżdżyła, a mianowicie tego zapartywania nihilistycznego, bo opartego na głębokiej niewierze w zdolność istnienia Państwa Polskiego, że Polska z Józefem Piłsudskim stoi i upada.

Niebываłem też było, że dla zaparcia tych żądań powołano się na wolę koalicji, która de facto redukuje się do mylnego poinformowania Francji przez nieoficjalną dyplomację belwiderską i do intryg pułkownika Chardigny, który w sprawie wileńskiej oddawna bardzo nieszczęśliwie zdobył sobie reputację. Zresztą zastanawianie się koalicją i z tego jeszcze względu było w tym wypadku nie na miejscu, że Polska wogóle nie zastosowała się do życzenia koalicji, odrzucając zatwierdzony genewskim werdyktem projekt Hymansa, który Wileńszczyznę przyznał Litwie kowieńskiej, wobec czego nie było żadnej racji uwzględnienia jakichś szczegółowych jej życzeń w sprawie obszaru spornego.

Wszystkie te anomalie postawiły Rząd w sytuacji niezwykle dwuznacznej. Gabinet p. Ponikowskiego oświadczył najpierw, że w sporze między Sejmem a Naczelnikiem Państwa zajmuje stanowisko neutralne, co było ze stanowiska politycznego rzeczą niepraktykowaną, później zaś, chcąc ofiarnie poświęcić się za Naczelnika Państwa i umożliwić mu cofnięcie groźby rezygnacji, wykonał polityczne i

logiczne salto mortale i ogłosił, że osobę Naczelnika Państwa Rząd eliminuje (?) ze sporu, a natomiast jego punkt widzenia przyjmuje jako własny (!).

Koroną tych wszystkich anomalii był fakt, że czynniki powołane do przestrzegania ustaw państwowych i traktatów międzynarodowych przez Rzeczpospolitą zawartych, wystąpiły w obronie niekorzystnego dla Państwa, a nadto nieistniejącego, bo zamulowanego traktatem ryskim, układu litewsko-bolszewickiego z lipca 1920, a natomiast zaatakowały sam traktat ryski i prawnie obowiązującą dla Państwa korzystną ustawę sejmową z 24 lutego 1921, którą powiaty lidzki, bractawski, wolezyński i grodzieński zostały wcielone do Państwa Polskiego i objęte w prawidłową administrację przez przydzielenie ich do województwa nowogrodzkiego.

Większego zamieszania pojęć prawno-politycznych, większej atrofii zdrowego, trzeźwego instynktu narodowego trudno sobie wyobrazić. Polityka tego rodzaju istotnie jest już zupełnie nierealna i wkracza w sfery skrajnego egotyzyzmu i fantastyki.

Anomalje naszego życia państwowego wyrządzają nam nieobliczalne szkody bezpośrednie, a nadto obniżają nasz autorytet na terenie międzynarodowym, wyrabiając nam opinię kraju samowoli i niespodzianek, które wyłączają nas z systemu nowożytnych, europejskich państw praworządnych.

Czas najwyższy, aby przestały odgrywać decydującą u nas rolę czynniki tak nieobliczalne, jak romantyzm, fantastyka, kult żądni i hipnoza i ażeby ich miejsce zajęło nadszczęśliwie nieomylnie poczucie prawa, które jest jedynym kitem, spajającym całość budowy państwowej.

Przegląd polityczny

SMUTNE WIDOWISKO.

Stanisław Stroński pisze w warszawskiej „Rzeczypospolitej“, iż niema dla kraju większej niesławy, niż ustalenie się o nim w świecie mniemania, że wszelkie jego sprawy są załatwiane jakimiś „machnięciami zapędów osobistych“. Tak było z Niemcami Wilhelma II., z Bułgarią Ferdynanda Koburskiego, Grecją Konstantyna, tak z Meksykiem, targanym zapędami generalno-dyktatorskimi. Wszystko w takich krajach jest możliwe: avec ces pays on ne sait jamais.

„Otóż niestety takie przekonanie ustaliło się również o Polsce dzisiejszej z powodu ustawicznych zapędów osobistych p. Naczelnika Państwa Piłsudskiego i nic tak nie podkopuje zaufania zagranicy do nas, jak właśnie to przekonanie“.

„Niestety blisko trzyletnie już sprawowanie urzędu Naczelnika Państwa przez p. Piłsudskiego było jednym pasmem samowolnych wystąpień, tajnych przygotowań, nagłych pchań kraju w nieoczekiwane zawikłania i to właśnie w sprawach najdonioślejszych“.

Za granicą ustaliło się przekonanie, że w Polsce obok polityki Sejmu i Rządu jest „osobista polityka p. Naczelnika Państwa“.

„Cały kraj wie o tem, Sejm wie o tem, Rząd wie o tem, że takie zdanie istnieje i bardzo nam szkodzi, a zatem konieczna jest jak największa oględność, aby powoli jednak zniknęło to niekorzystne dla kraju mniemanie i aby Polska uważana była za kraj praworządny, w którym sprawy państwowe załatwia się prawidłowo, jak w każdym nowoczesnym państwie“.

„Tymczasem p. Naczelnik Państwa wystąpił znowu w sprawie wyborów wileńskich w sposób bez żadnej potrzeby rozgłoszony, nie troszczący się o porozumienie uprzednie choćby z Rządem, roztrąbiający zażeg z Sejmem, wciągający w gre Mocarstwa Sprzymierzone, tak, że gdyby ktoś chciał na złość Polsce wszystko jak najdrażliwiej uzasadnić, nie wynurzyłby niczego równie jaskrawego“.

„I kraj nasz dalej daje światu widowisko zażegów wewnętrznych, zapędów osobistych, hałaśliwych sposobów załatwiania spraw“.

„Jest to zaś widowisko równie smutne jak kosztowne dla naszego państwa“.

DWULICOWA GRA WĘGIER.

Paryski „Journal“ zamieszcza wywiad z prez. min. Beneszem o stosunkach czesko-węgierskich.

„Trzy razy próbowałem — mówił Benesz — dojść z węgierskim rządem do porozumienia; poraz pierwszy w kwietniu br. złożyłem dowody mojej dobrej woli. Nastąpiła wtedy ze strony Karola pierwsza próba zdobycia z powrotem tronu węgierskiego. Pomimo to starałem się prowadzić dalej politykę porozumienia z rządem węgierskim. Doprowadziłem do zjazdu w Marjenbadzie; bezpośrednio potem nastąpiła sprawa Burgenlandu. Pomimo, iż jasno widziałem motywy, które w tym wypadku kierowały Węgrami, składałem dalej dowody moich pokojowych dążeń. Gdy jednak nastąpiła ostatnia próba restytucji, gdy Karol przybył na Węgry, zadałem sobie pytanie, czy mam prawo prowadzić w dalszym ciągu pokojową politykę, czy to nie naruszy interesów mego kraju. Ponieważ nie było możliwem darzyć zaufaniem budapeszteńskiego rządu, zostawała tylko jedna droga, aby zakończyć ten kryzys, a mianowicie zażądać całkowitego zastosowania się do traktatu w Trianon, rozbrojenia i zamknięcia wszystkim Habsburgom drogi do tronu. Ażeby położyć kres dwulicowej grze Węgier, sąsiedzi ich, państwa małej ententy, weszły ze sobą w porozumienie. Stanowczość, z jaką mała ententa postawiła swe żądania, nie znalazła zrazu uznania w oczach wielkiej ententy. Mimo to jednak, wszyscy sprzymierzeni rozumieją już dzisiaj, że zło sięga bardzo głęboko. Obecnie — oświadczył Benesz — mogę z całą stanowczością powiedzieć, że tak mała, jak wielka ententa są zupełnie zgodne co do głównych punktów, do których zastosowania się należy Węgry zmusić“.

Z MOWY PREZYDENTA HARDINGA.

Z zakomunikowanego przez P. A. T. pełnego tekstu mowy prez. Hardinga, przytaczamy ważniejsze ustępy:

W mieniu narodów, których poglądy i sposoby postępowania są różne, będziemy zajmować się dola i niedolą całej ludzkości. Niema możliwości przecenić znaczenia tej konferencji. Nie jest bynajmniej wyrazem zarozumiałości i nie powinno obrażać narodów tutaj niereprezentowanych, że konkluzje naszej konferencji będą miały wpływ na rozwój ludzkości i na szczęście narodów całego świata.

Konferencja nasza jest zjazdem przedstawicieli narodów ze wszystkich stron świata, dla wskazania ludzkości lepszych zadań i dla zredukowania do minimum dotychczasowych błędów w stosunkach międzynarodowych. Jestem oficjalnie odpowiedzialny za zwolanie tego zgromadzenia, zdaje mi się jednak, że zapraszając Was tutaj Panie i Panowie, dałem wyraz pragnieniu całego świata, rozdartego przez wojnę, głodnego, spragnionego lepszych stosunków wśród naro-

3) Kino LEW

K R Z Y K

przerobiony według powieści Stanisława Przybyszewskiego.

Jeszcze tylko dziś we środę i jutro we czwartek
prześliczny dramat
w 6 aktach

5340

dów, walczącego obecnie o odbudowę normalnego życia świata, wołającego o pomoc i tęskniącego za ustaleniem trwałego pokoju.

Wszyscy domagamy się wolności i sprawiedliwości; jedno i drugie musi stanowić nietykalną własność wszystkich narodów. Wolność i sprawiedliwość pochodzą od Boga, a próby przeciwstawienia się im są źródłem tragedii świata. Przez zbrojenia się w imię obrony, świat nowoczesny wyrzeka się korzystania z tych dobrodziejstw, kiedy prosty rozsądek wymaga uznania ich przez każdego rozumnie myślącego człowieka.

Zrujnowana ludzkość zastanawia się nad ogromem kosztów minionej wojny i trwającym nadal ciężarem zbrojeń i dzisiaj wszystkie myślące narody wyrażają życzenie istotnego ograniczenia zbrojeń i chętnie wyrzuciłyby wojnę poza nawias prawa.

Stany Zjednoczone witają Was Panowie bezinteresownym sposobem. Nie obawiamy się niczego, nie służymy nieczystym celom, nie podczuwamy nigdzie nieprzyjaciół i nie szukamy żadnych zdobyczy. Jeste-

śmy zadowoleni z tego co posiadamy i nie pragniemy nic z tego co należy do innych. Pragniemy jedynie dokonać wspólnie z Wami szlachetnego dzieła, któregożaden naród sam dokonać nie potrafi.

Potrzeba trzeźwego zastanowienia się nad istniejącym stanem rzeczy i ustalenia tej myśli, że żadne wyłączenie się nie jest możliwe bez poświęceń, nie z jednej tylko lecz ze wszystkich stron. Nic nie mogłoby być wykonane o ile lekceważylibyśmy obawy narodowe; powinniśmy raczej uczynić coś takiego, co by usunęło powody tych obaw. Podejrzliwość nie jest tutaj drogą prowadzącą do celu, większą pewnością daje wzajemna wymiana prostej uczciwości.

W imieniu Stanów Zjednoczonych mogę powiedzieć, że pragniemy zmniejszenia uzbrojeń. Tutaj nie jest zwolennikiem wojny. Jesteśmy wolni od wszelkiej przewrotności i pewni, że w naszych uczuciach nie taimy niegodnych zamiarów, przypisujemy więc te same uczucia wszystkim narodom. Tak więc witamy Was, nie tylko z dobrą wolą i szczerymi zamiarami, lecz i z wielkim zaufaniem.

Dyskusja w Sejmie nad projektem rządowym w sprawie Wileńszczyzny.

Warszawa. (Tel. wł.) 16 listopada. Na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu głównym punktem była sprawa wileńska. Przedtem jednak załatwiono kilka spraw, stojących na porządku dziennym, między innymi pierwsze czytanie o ustawie przeciwko komunistom. Poseł Perł postawił wniosek odrzucenia tej ustawy bez odsyłania do komisji. To samo proponował Siapiński, czyniąc również zarzuty pod adresem administracji i wojskowości nie stosowania się do ustaw. Odpowiadał minister Sosnkowski. Socjaliści urządzili Sosnkowskiemu komedię i zaczęli „towarzyszowi“ przerywać wykrzyknikami i rozmaitemi wyzwiskami. Nadzwyczaj ciekawą była scena, gdy Daszyński krzyczał pod adresem Sosnkowskiego: „Ty klerykalny pacholku, organisto!“

Następnie zabrał głos premier Ponikowski, ażeby uzasadnić nagły wniosek rządu, zmierzający do tego, aby Sejm zezwolił na włączenie do obszaru mającego głosować za Polską lub nie powiatu lidzkiego i braclawskiego. Trudno się było oprzeć wrażeniu zacierwienia się, gdy się słyszało jak premier Polski na podstawie aktów i not Ligi Narodów starał się udowodnić Sejmowi, że nie tylko ta tzw. Litwa Środkowa jest terenem spornym, ale i inne jeszcze terytoria Rzeczypospolitej nie są bezsporne.

Premier prosił imieniem Rządu, aby Sejm nie odsyłał tej sprawy do komisji, ponieważ poprzednio kluby miały sposobność zapoznać się dokładnie z tą sprawą. Rozpoczęła się ogólna dyskusja.

Imieniem ZLN. poseł St. Głabiński w dłuższej rzeczowej i spokojnej przemowie uzasadnił dlaczego ZLN. sprzeciwia się stanowczo projektowi rządowemu. Podniósł przy tem, że aczkolwiek w dzisiejszych czasach Polska potrzebuje spokoju i dlatego trudno jest decydować się na przesilenie gabinetu, jednak sprawa ta dotyczy się całokształtu terytorjum Rzeczypospolitej i jest tak ważną i zasadniczą, że względy chwilowej taktyki politycznej nie mogą decydować o stanowisku klubu, który będzie głosował przeciwko wnioskowi rządowemu.

Następnie imieniem Piastowców przemawiał Dąbski. Mowa jego była jednym wielkim nieporozumieniem. Zarzucał on prawicy brak wiary w polskości tamtego kraju i wyraził pewność, że kraj ten nie Poleką się opowie. Tego przecie nikt nie neguje, chodzi tylko o to, że istnieją czynniki w polityce międzynarodowej, które nie chcą uznać tego głosowania w ogólności i dlatego pozbywanie się terytoriów przez przyłączenie do kraju spornego dwóch jeszcze powiatów jest odrywaniem od Polski części już do niej należących.

Trzeci mówca p. Daszyński imieniem PPS. rabnie oświadczył się za projektem rządowym i zwykłe z emfazą aktora piał hymny pochwalne na cześć Belwedera i obrzucał błotem przeciwników. Socjaliści powstrzymywali swego mówcę okrzykami i jak zwykle odznaczył się w tem poseł śląski Regele, jednakże umilkł rychło, gdy mu krzyknął ktoś z prawicy: „Pilnuj pan lepiej swego Kantora“. (Dziś właśnie nadeszła wiadomość, że Czechosłowacja odsunęła od granicy polskiej p. Kantora, który jako przedstawiciel PPS. w Cieszyńskiej Radzie Narodowej tam komisarzem aprowizacji, skradł miliony i uciekł za granicę). Po mowie Daszyńskiego posiedzenie przerwano. Dalszy ciąg dyskusji na następnym posiedzeniu Sejmu.

Szanse wniosku rządowego na ogół są niepewne. Trudno jest dzisiaj określić jak się ułożą głosy. W podobnie głosy polskie będą w równowadze. W slychać żydzi i Niemcy mają się wstrzymać od głosowania coby szanse wniosku rządowego pogorszyły.

Warszawa. (EE.) We wtorek w południe odbyło się posiedzenie konwentu seniorów z udziałem Ponikowskiego i Michalskiego. Rozważany będzie program prac sejmowych celem przyspieszenia kadencji. Podobno marszałek proponuje aby już w kwietniu odbyły się wybory do nowego Sejmu.

O skład polskiej komisji gospodarczej na G. Śląsku.

Katowice. (Tel. wł.) 16 list. Ogłoszony tutaj dzisiaj skład delegacji polskiej dla rokowań gospodarczych z Niemcami w sprawie Górnego Śląska, wywołał zdziwienie z powodu braku nazwiska Korfanego tem więcej, że do składu delegacji niemieckiej wchodził ks. Uliczko, jako doradca polityczny. Wszystkie nazwiska delegatów są tutaj niezbrane i panuje tu przekonanie, że wszyscy delegaci dopiero będą musieli gruntownie zapoznać się ze stosunkami panującymi na Górnym Śląsku, co Polsce korzyści przynieść nie może, gdyż delegacja niemiecka jest znakomicie z temi sprawami obznajomiona.

W ostatniej chwili nadeszła tu wiadomość, że w miejsce dr. Diamanda, który zachorował, ma być wybrany na głównego referenta inżynier Grabianowski z Katowic. Również panuje tutaj przekonanie, że kupcy górnośląscy powinni mieć na konferencji swoich przedstawicieli i zaproponowano na delegata p. Czapskiego, jako przedstawiciela Związku kupiectwa.

Katowice. (Tel. wł.) 16 list. Na wielkim zebraniu centrowców w Nysie przemawiali ks. Uliczko i Eberhardt za koniecznością autonomii niemieckiej dla Górnego Śląska. Obaj mówcy poddali ostrej krytyce germanofilską politykę rządu pruskiego. Eberhardt twierdzi, że rząd pruski nie jest zdolny do dalszego zarządzania Górnym Śląskiem i utrzymania

go dla Niemiec, gdyż chociaż na czele rządu pruskiego zaszły zmiany, jednak w rządzie nadal pozostają dawni tajni radcy cesarscy, zaś na Górnym Śląsku zostali dawniejsi landraci, którzy są protestantami i zwolennikami niemieckiej nacjonalistycznej polityki względem Polaków.

Eberhardt twierdził, że jeśli się ma zachować Górną Śląsk dla Niemiec, to musi się go oderwać od Prus.

W autonomii widzi mówca środek odzyskania tej części G. Śląska, która przypadła obecnie Polsce. Wszystkie partie przyznały Górnemu Śląskowi autonomię, więc jeżeliby nie dotrzymały słowa, to skutek będzie fatalny dla Niemiec i dopomoże to wzrostowi polskiej irredenty. Eberhardt nie obawia się w sejmie górnośląskim większości polskiej, gdyż do obszaru objętego autonomią włączy się te obszary, które nie były objęte plebiscytem.

W dyskusji jaka się wyłoniła, tylko jeden mówca przemawiał przeciwko autonomii, reszta zaś o powiedziała się za utworzeniem osobnego państwa Rzeszy. O ile slychać, to najwięcej liberaliści są obecnie stanowczo przeciwni autonomii górnośląskiej a wśród socjalistów, zdania są podzielone. Większość socjalistów jest przeciwna autonomii, zdaniem zaś socjalistów górnośląskich „śląski Budestadt“ stałby się ostoją klerykalizmu centrowego.

Po pierwszym akcie.

(Korespondencja własna.)

Warszawa, 13 listopada.

(Czk.) Wczoraj w nocy skończył się pierwszy akt ataku Belwederu na Sejm; nastąpiła przerwa w ataku. Należy więc zestawić dotychczasowe etapy i rezultaty.

Wiadomość o ultimatywnym postawieniu sprawy przez Naczelnika Państwa przeniknęła do wiadomości publicznej w środę dn. 9 bm. z tym jeszcze wiadomościem, że oprócz osobistych zapatrywań i ten Naczelnika Państwa, mianowicie jest w tym przypadku również presja ententy. Ta niezwykła presja wobec żądań ententy sfer belwederkich, częściej wykazują młodzieńczo zarozumiałą śmiałość wobec bardzo delikatnych rad ze strony państwu polskiemu przyjaznej — była z góry postrzegana. Postarałem się stwierdzić, jak rzeczy miały się w istocie, i oto rezultaty moich poszukiwań. Wobec nieobecności min. Skirmunta istotnie przed wyjazdem do Francji i Anglii odwiedził p. Zaleskiego w naszym ministerstwie spraw zagranicznych i rozmawiał z nim o sprawie wileńskiej; rozmowy jednak nieoficjalne, tzn. ani p. Panafieu, ani też p. Max-Müller nie przychodził z urzędową enuncjacją swoich rządów, lecz wyrażał w sposób nieoficjalny swoje zdanie. P. Max-Müller oświadczył, że dla Anglii jest niemożliwe uznanie jakiegokolwiek głosowania czy to na terenie węższym, czy szerszym, gdyż Anglia stoi na tem stanowisku, że sprawa Wina ma być rozstrzygnięta przez Ligę Narodów na podstawie projektu Hymansa. Jak wiadomo, w interwencji posła angielskiego trudno się było przebić presji w kierunku rozszerzenia terenu! Jedynym tematem uznać wogóle żadnego głosowania, to jest teren na którym ono się ma odbyć jest jej w pełni obojętny.

Z Francją jest nieco inna sprawa. Jej przedstawiciel wypowiedział się rzeczywiście (nieoficjalnie zresztą) należy pamiętać) za rozszerzeniem terenu. Czy była to inicjatywa francuska? Są dane na to, że przeciwnie inicjatywa wyszła z Warszawy. Sprawa przez Paryż wróciła na ul. Miodową. Nie należy tu oczywiście stosunku p. Panafieu do zapatrywań Naczelnika Państwa, bo to wymyka się wszelkiej próbie ujęcia; natomiast należy stwierdzić, że w naszym ministerstwie spraw zagranicznych, obsadzonym bardzo pieczołowicie przez żywioły aktywne, germanofilskie i federalistyczne, rozmaici ludzie mają możność prowadzenia polityki własną ręką nawet wbrew ministrowi. I w tym wypadku można znaleźć dowody na wysyłanie do Paryża instrukcji, o których p. Skirmunt mógł wcale nie wiedzieć nawet, a które zmierzały do poddania sprawy francuskiemu myśli rozszerzenia terenu głosowania. Powtórzyła się historia z projektem Hymansa, wylegniętym, jak wiadomo, w Warszawie.

Są to rzeczy w Warszawie znane, to też ów sukces zagraniczny w ataku na Sejm nie był przez niego zbyt poważnie brany, a nawet w późniejszych wywiadach, na emfaticzne powoływanie się zwolenników Belwederu na interwencję obcą, min. Skirmunt doprowadził wagę tej interwencji do właściwych granic.

Przez ultimatywne postawienie sprawy i wywołanie swego ustąpienia, jako konsekwencji po-

stania Sejmu przy dotychczasowej linii, Naczelnik Państwa rzucił na szalę całą wagę swego stanowiska, niezbędności, popularności itd. Okazało się jednak bardzo rychło, że waga ta nie wystarcza; szala wcale nie przechyliła się momentalnie na jej stronę, natomiast zaczęto mówić o... następcy.

Wysokość, na jakiej zawisła szala belwederska, była tak zastanawiająca, że nawet najdworniejszy gość chlebca musiałby poradzić dodanie jakiegoś dodatkowego ciężarka. Skorzystano więc z przyjaciół w rządzie i umieszczono na tej samej szali jeszcze i los gabinetu. Było to posunięcie zręczne, bo aczkolwiek gabinet obecny sam przez się nie jest czynnikiem zbyt ważnym, to jednak kryzys ministerjalny w tej chwili, kiedy w pełnym toku są prace nad daniną i uzdrowieniem finansów państwa, byłby rzeczą ciężką.

Gabinet dał się nakłonić i zasłonił sobą, czyli jak ogłoszono urzędowo „wylimitował ze sporu

osobę Naczelnika Państwa". Wylimitowanie było całkowite: na sobotniej nocnej konferencji u Marszałka, na której był obecny i składał deklarację Naczelnik Państwa, nie było już mowy o własnym projekcie, jeno o „rządowym“, nie było również wzmianki o ustąpieniu.

Atakujący „odłączył się od nieprzyjaciela i cofnął się na z góry przygotowane pozycje“. Nie można jednak powiedzieć, żeby ta operacja odbyła się bez szwanku. Wypadki, wykazujące, że czyjaś popularność jest mniejsza, niż przypuszczał, musza zmniejszyć subiektywną pewność siebie. Teren konfliktu wybrany był nieszczęśliwie, utożsamienie siebie z propozycją oderwania od Polski terenów już do niej należących, poderwało w opinii kraju i stolicy (czego dowodem przebieg 19-tu dzisiejszych wieców w Warszawie) autorytet Józefa Piłsudskiego. To jest rezultat „wstępnej bitwy“.

Obecnie zaczyna się szacherki zakulisowe.

Zagranica o sprawie wileńskiej.

Paryż. (EE.) W kołach politycznych państw sprzymierzonych dyskutuje się żywo sprawę Wileńszczyzny i przesilenia w związku z tą sprawą w Warszawie. Sprzymierzeni sądzą, że L. N. powinna

się powstrzymać od wszelkich przedwczesnych interwencji. Sprawa Wileńska winna być rozwiązana drogą naturalną i prawną, zgodnie z istotną wolą ludności tego obszaru.

Z Górnego Śląska.

Katowice. (Tel. wł.) 16 list. Z prawdziwą satysfakcją przyjęto tutaj dzisiaj wiadomość, że Sejm postanowił przeprowadzić surowe śledztwo w sprawie zachowania się Oddziału II, na granicy Górnego Śląska o czem doniosła „Rzeczpospolita“.

Berlin. (EE.) Wedle doniesień z Katowic mieszana Komisja graniczna ukończyła już prace nad wytyczeniem granicy w odcinku północnym powiatów tarnogórskiego i lublinieckiego. Obecnie rozpoczęła prace około ustalenia granicy we właściwym obszarze przemysłowym.

Berlin. (EE.) „Berl. Börsen“ omawiając sprawę rokowań gospodarczych z Polską zaznaczają, że są dwie możliwości: dalsza wojna gospodarcza z Polską, lub zmiana tego systemu z uwagi na to, że

Niemcy skazane są na współżycie z Polską. Na konferencji polsko-niemieckiej w sprawie Górnego Śląska można omówić cały kompleks zagadnień gospodarczych dotyczących obu państw. Niemcy muszą teraz zdecydować czy chcą uprawiać politykę zupełnej abstynencji, czy też szukać modus vivendi z Polską. Pod żadnym warunkiem jednak nie zgodzą się Niemcy na zachowanie w obszarze przemysłowym waluty niemieckiej i dostarczenie potrzebnych środków płatniczych.

Katowice. (PAT.) Na wczorajszej giełdzie wrocławskiej znowu najwyższej notowano górnośląskie akcje przemysłowe. Zwyżka kursów wynosiła od 45 proc. do 150 proc.

Bandycki napad ex - ministra Poniałowskiego i Babińskiego na redaktora „Gazety Porannej“

Warszawa. (Tel. wł.) 16 list. Dziś w południe dwaj posłowie Thugutowcy a mianowicie: b. minister Poniałowski oraz Babiński urządzili napad na redaktora „Gazety Porannej“ p. Sadzewicza.

Przyszedłszy do jego gabinetu, jeden z nich zamierzał go uderzyć, zaś drugi usiłował go chwycić za rękę. Jednak po chwili szamotania się, napadnięty zmusił ich do ucieczki, przyczem bandyci zbiegli, wyłamawszy w drzwiach zatrask. Za nimi puścili się w pogoń członkowie redakcji, a jeden z nich przetrzymał Poniałowskiego. Wówczas Poniałowski wyciągnął rewolwer a groząc mu cofał się na ulicę. Mimo wszystko ścigano ich dalej a przychwy-

ciwszy oddano w ręce władz policyjnych, które sprawdziły obu panów posłów do komisariatu policyjnego, gdzie po wylegitymowaniu się wypuszczono ich w mniemaniu, że chronieni są nietykalnością poselską, co jest niesłuszne, bo złapano ich przy napadzie na gorącym uczynku. Jako przyczynę napadu podali artykuł umieszczony w „Gazecie Porannej“ w numerze niedzielnym p. t. „Naczelnik Państwa cofa się na całej linii“.

Fakt ten jest znamienym dla naszych stosunków, że przyjmując „byłego ministra“ trzeba będzie patrzeć czy niema noża za cholewą

kresie przeszło stuletnim, stwarzano różne koncepcje strukturalne, ugruntowane zasadami geometrii, matematyki, fizyki i chemii. Cegielki budujące kryształy są dla oka, uzbrojonego nawet najlepszymi współczesnymi aparatami optycznymi, niedostępne; stąd brakło o wym koncepcjom najważniejszego sprawdzianu, bezpośredniości obserwacji. Te umożliwiły dopiero promienie Roentgena, które umiejętnie użyte, pozwalają już dziś na głębokie wnikanie badacza w przestrzenie międzymolekularne.

Zwróćmy się jednakże najpierw do owych usiłowań teoretycznych, starających się przeniknąć budowę wewnętrzną świata kondensacji i stworzyć dla nich prawa.

Wszelkie rozważania teoretyczne na temat wewnętrznej budowy kryształów miały zawsze punkt wyjścia w ścisłej analizie ich własności fizycznych i tak już Rene Just Haüy (1801) widząc, że np. sól kamieńca czy kalkcyt dają się w nieskończoność a doskonałe lupac zawsze w tych samych kierunkach (bez względu na pokrój zewnętrzny), wyobrażał sobie, iż kryształy są zbudowane z drobnych cegiełek kształtu takiego, jaki daje się osiągnąć z danego kryształu drogą odłupywania. „Formy lupliwości“ uważał za ten badacz za t. z. „molecul integrantes“ materii krystalicznej i przyjmował dla całego świata skryształizowanego tylko trzy zasadnicze typy takich form: równoległościann, czworobocian i słup trójboczny. Materia w stanie stałym miała być według tej koncepcji zbudowana z cegiełek wyżej wymienionego kształtu i to w sposób lity, t. z. iż owe cegielki przylegały do siebie szczelnie. Okazało się jednakże wkrótce, iż haüyowska teoria wystarczy do uzasadnienia praw krystalograficznych (stałości kątów i prawa parametrów) jednakże nie była ogólna, to znaczy nie tłumaczyła konsekwentnie wszelkich objawów przypuszczalnej orga-

nizacji krystalicznej. Zastąpiono też wkrótce jego wielościennie „molecul integrantes“ zrazu kulami (Wollaston), wreszcie punktami w przestrzeni (Seeber, Frankenheim) i wyszukiwano w rozmieszczeniu tych punktów wszelkich możliwych kombinacji geometrycznych. W ten sposób problem czysto krystalograficzny stał się geometrycznym i został jako taki oddany do rąk matematyków. W tym kierunku stwarza pierwsze ściegi podstawy dzisiejszej teorii molekularnej kryształów francuski uczone Bravais (1848). Przyjmując on dla świata kryształów budowę według zasad t. z. sieci przestrzennej. Można sobie sieć taką w najogólniejszej formie wyobrazić, jeśli przyjmie się rozmieszczenie punktów w przestrzeni, w trzech kierunkach wymiarowych, względem siebie różne, w tym samym kierunku o równych odległościach. Sieć taka jest jednorodna, gdyż rozmieszczenie punktów dookoła każdego jest takie same jak dookoła każdego innego i jest regularna, gdyż w każdym kierunku odstępy cząsteczek są jednakowe. Przyjęcie takich sieci dla świata kryształów tłumaczyło doskonale zmianę ich własności fizycznych w kierunkach nierównoległych — tłumaczyło ich morfologię i pozwoliło uzasadnić wyżej wspomniane prawa krystalograficzne. Dla wszystkich kryształów przyjął Bravais obecność 14 różnych typów sieci. Ta droga zdołał wyłufimaczyć francuski uczone zależności stopnia własności fizycznych kryształów od kierunku jednakże nie dla wszystkich ich rodzajów. I jego teoria nie była zatem ogólna. Za te własności fizyczne, których zachowanie w różnych kierunkach kryształów nie mogło być tłumaczone siecią przestrzenną, czyni Bravais odpowiedzialnymi drobny, umieszczone w punktach sieci realnie. Ten warunek bravaisowski był jednakże zupełnie dowolny a nawet jak się okazało, fałszywie postawiony. Francuski badacz Jordan wykazuje, iż konstrukcja typów regularnych systemów

PROF. DR. JULJAN TOKARSKI.

Budowa kryształów w promieniach Roentgena

Przykład na posiedzeniu Tow. Przyrodników im. Kopernika dnia 8. listopada br.).

—o—

Naukowy świat przyrodników żyje w ostatnim dziesięcioleciu lat pod wrażeniem dwóch wielkich odkryć. Pierwszego w dziedzinie „makrokosmosu“, którego prawa zostały chycone w ramy genialnych pomysłów Einsteina, oraz drugiego w dziedzinie „mikrokosmosu“, którego budowę przewidywana w zmundnych dociekania okresu przeszło stuletniego, została świetnie stwierdzona zapomocą celowego użycia krótkich, twardych promieni Roentgena.

W świecie nieorganicznym istnieją dwa stany: zorganizowany i niezorganizowany w znaczeniu strukturalnym. Pierwszy z nich to świat kryształów, którego przepyszna harmonia morfologiczna oddawna była przedmiotem szczegółowych studiów, drugi to ciała amorficzne, które nie okazują kształtów regularnych lecz jedynie przypadkowe. Istnieją jednakże pewne różnice między tymi dwoma stanami materii. Kryształy okazują zmianę we własnościach fizycznych tego rodzaju zawsze kierunkowe, stąd nazywamy je także ciałami anizotropowymi, zaś ciała amorficzne są izotropowe, t. z. własności ich fizyczne nie zmieniają się z kierunkiem. Oddawna posadzano odmienną wewnętrzną budowę tych ciał (strukturę) o wywołanie owych różnic w zachowaniu się fizycznym. W tym względzie były przedmiotem skrzętnych poszukiwań szczególnie kryształy, dla których w o-

Jak żyje dzisiaj inteligencja rosyjska.

Wilno, 14. listopada

Jeden z monarchów rosyjskich wyrzekł te historyczne słowa, które obieżyły później całą Europę. „Rosja nie jest krajem. Rosja jest częścią świata“.

Każdy, kto choć raz spojrzal na mapę Rosji, musiał mu przyznać rację. To też życie inteligencji tego kraju faktycznych władców „części świata“ nie należało do najgorszych. O ile nie starczyło dla synów jej pracy, tworzono ją na kresach, czyli na tzw. „Okrajnach“, lub zabierano bez ceremonii część ziemi sąsiada. O ile brakło pieniędzy, na bezdennie cierpliwy lud rosyjski nakładano większe podatki. Życie więc było niezwykłe uproszczone. To wpłynęło w psychice inteligenta rosyjskiego na to, co rocznie nazywają „barswo“ (dosłownie państwo, pańszczykliwość). Przywykły do roli rozkazodawcy, inteligent rosyjski nie umiał sobie poradzić z najmniejszym literalnie drobiazgiem, skoro rola „barina“ pana przestawała być aktualną, kiedy zmuszono go do roli organizatora-wykonawcy.

Jakże dzisiaj sobie radzą eks-panowie części świata, tam dokąd uciekli, chroniąc się od swych rodaków? Jaskrawą odpowiedź na to daje jedno z pism rosyjskich wychodzących w Wilnie.

„Uchodźcy z Rosji sowieckiej, korzystający z pomocy Rosyjskiego Towarzystwa Filantropijnego w Wilnie, bardzo chętnie mają się pracy fizycznej. Inteligentne panie i panienki proszą jak o łaskę o posady służących i kucharek. Na pracę stróża i woźnego reflektują pułkownicy i kapitanowie. Niekiedy zresztą spotykają się z odmową.

„Zmiłuj się Pan, jakże ja pana mogę wziąć za woźnego, kiedy byłem prostym żołnierzem w armii cesarskiej, a pan był pułkownikiem. Nie mogę Panie pułkowniku, naprawdę nie mogę“.

„Panie Kochany, zlituj się pan. Ja jeść nie mam co, a panu przecież woźnica potrzebny“.

„Panie pułkowniku, mnie tak naprawdę przykro“.

Do jednej z instytucji polskich przychodzi były kapitan w łachmanach, pyta nieśmiało: — „Czy nie dacie gdzie ciepłego kąta, choćby na ziemi przespąć się. Tydzień byłem w drodze. Jadę z Bułgarii. Jestem bez środków do życia. Trzeci już dzień nocuję w komisarjacie policji.“

Były komisarz rosyjskiej policji państwowej otrzymuje ku swojej wielkiej radości stanowisko stróża

„Ale, ale — pyta drgającym z radości głosem, — czy aby mieszkanie nie zażbyt wilgotne, bo widzicie, żona chora, nie wiem, jak zimę przetrzyma“.

W ten sposób biedna inteligencja rosyjska płaci swój straszny grzech — niesprzeciwiania się złu, lęk przed walką z bolszewizmem, który tak łatwo było stłumić w zarodku.

Dziś apatyczna, zrozpaczona, do niczego niezdolna, jest ciężarem dla samej siebie. Rząd polski i społeczeństwo wileńskie zapominając o dawnych urazach, stara się jej usilnie przyżyć z pomocą, nie wiele jednak może zrobić, skoro i w naszym społeczeństwie szerzyć się zaczyna brak pracy, wywołany zwyczajną redukcją urzędów.

Potrzebna tu pomoc zachodu, jego kapitału, a przede wszystkim jego inicjatywy gospodarczej. Inicjatywa ta znajdzie bajecznie tanie siły wykonawcze.

molekularnych musi być wyrazem geometrycznym problemu ogólnego, mianowicie: wyszukania typów przestrzennych grup ruchomych, zatem problemu „par excellence“ matematycznego. Problem ten rozwiązuje ściśle niemiecki uczony (fizyk) Soncke, który stwarza ogólną koncepcję w tym kierunku r. 1879. Koncepcja ta, uzupełniona w kilka lat później, wyszła jako t. z. rozszerzona teoria molekularnej budowy kryształów, jako teoria, która do dziś jest obowiązującą w krytalografii. Wychodzi Soncke z bravaisowskich sieci przestrzennych. Przyjmuje istnienie typów tych sieci sztywnych i ruchomych. Ruchomym każe wykonywać ruchy względem sztywnych według trzech zasad: przesunięcie równoległe względem systemu sztywnego, obrotowe i śrubowe. Ruchy te są kierowane pozatem prawami ogólnymi kinematyki i zawsze muszą doprowadzać do przystawiania siatki ruchomej ze sztywną. Są one zatem ograniczone tak co do ilości, jak też co do jakości. Tą drogą powstają typy „systemów punktów“ sonckowskich, których naliczył ten badacz 65.

W „rozszerzonej teorii“ stwarza on w dalszym ciągu systemy złożone, powstałe z kombinacji systemów wyżej wymienionych, wyprowadzonych jednakże na ogół z różnych punktów konstrukcyjnych. Punkty konstrukcyjne pojmuję Soncke zdecydowanie jako atomy. Sól kuchenna składająca się jako związek chemiczny z atomów sodu i chloru, byłaby zatem według tej teorii zbudowana z dwóch systemów punktów, osobnego dla atomów sodu i dla atomów chloru, włożonych w siebie według zasad wyżej wymienionych.

(C. d. n.)

GŁOSY PUBLICZNE.

Z powodu dyskusji budżetowej w Radzie miejskiej.

W artykule pod tytułem „Przed dyskusją budżetową“ streszcza sprawozdawca pisma swą rozmowę z referentem budżetu miejskiego dr. Pazdra, który przedstawiwszy słuchaczowi przerażające cyfry niedoborów budżetu miejskiego i przypomniałszy, że na bezpośrednią pomoc skarbu państwa liczyć nie można, bo minister Michalski zapowiedział, że od 1 stycznia nie będzie więcej zasiłk dla miejskich, dochodzi do konkluzji, że celem doprowadzenia do równowagi budżetowej trzeba będzie zmniejszyć znacznie wydatki, a podnieść znacznie dochody Lwowa. W dalszym ciągu swych wywodów, według tego sprawozdania, wyjaśnił dr. Pazdro z jakich to źródeł spodziewać się może miasto podniesienia swych dochodów. Ciekawa ta opowieść streszcza się w tem, że śruba podatkowa ma być przekreślona do najdalej szych granic wytrzymałości obywatela mającego szczęściem być podatnikiem król. stol. m. Lwowa. Nie mniej jednak ciekawem by było, gdyby dr. Pazdro był chciał w interwiewie tym bliżej wyjaśnić czy i pod względem napomkniętego przez się „zmniejszenia wydatków“ równie skrupulatnie starano się wyszukać i poddać rewizji te ustępy budżetu, któreby może na znaczne oszczędności pozwoliły.

Byłoby to bardzo wskazaniem, gdyż w przeciwnieństwie do czasów przedwojennych, w których każda dyskusja budżetowa była zarazem krytyką gospodarki miejskiej, w których nieorał codziennie w prasie czytało się ostre uwagi o rozrzutności Magistratu, teraz o tem cicho i w Radzie miejskiej i w prasie i na zebraniach obywatelskich, a nawet w rozmowach ściślejszych kółek polityków kawiarni-nych.

Więc może rzeczywiście pod tym względem nastąpiła taka poprawa, że do krytykowania nie pozostaje nic? Może gospodarka Magistratu jest tak oszczędna, że każde dalsze naciśnięcie śruby podatkowej obywatel lwowski przyjąć musi z pokorą i baranem milczeniem, bo tak chciał Magistrat i tak chciała Rada miejska, a ona chce tylko tego, co chce miasto, pod groźbą bankructwa finansów miasta, bo żąda daniny tylko na wydatki konieczne lub wydatki potrzebne na utrzymanie miasta na etapie miasta europejskiego?

Tak z pewnością, jeżeli europejskość miasta ma polegać nie na utrzymaniu należytem chodników, na oświetleniu miasta, skrapianiu ulic w dniu upalne, i tym podobnych zabiegach, lecz na tem, że kilkumastu, a może kilkadziesiątu dygnitarzy miejskich musi mieć do dyspozycji po parze koni z powozami na gumach, lub choćby bez gum, musi je mieć, choć na miejsce ich urzędowania prowadzi tramwaj, musi je mieć, choć przed wojną ani oni sami, ani ich poprzednicy na tych samych stanowiskach, wcale nie marzyli o dyspozycji koniami, choć wówczas utrzymanie pary koni z furmanem kosztowało rocznie 1000 K, a dziś kosztuje półtora miliona marek, musi je mieć choć kosztą wszystkich tych ekwipaży razem zliczone przyczynia się niewątpliwie poważnie, bo stymu kilkumastu milionów, do przewidywanego przez dr. Pazdrę deficytu 100 milionowego.

Tak dzieje się w tych czasach wojennych czy też powojennych, gdy mimo wszelkich wypadków nagłych wzbogaceń nawet licznych jednostek drogą paska korupcji, kubaniarstwa, jednak poważna większość ludności walczy z niewypowiedzianym trudem o byt codzienny, tak się dzieje, gdy się równocześnie takse jazdy tramwajem podwyższa do takiej wysokości, iżto ludzi nie należących do klasy uprzejmiejowanej „wolnych kart tramwajowych“, a zmuszonych wskutek odległości mieszkań od miejsca urzędowania lub zajęcia używać tramwaju do rozpaczy doprowadza, tak się dzieje kiedy równocześnie w tramwajach żąda się opłaty prawie od dzieci przy piersiach, „bo miasto ma kolosalne wydatki i na podobne zwolnienia dla dzieci poniżej metra wzrostu pozwolić nie może“.

Lecz powle mi ktoś częściej tramwajem jeżdżący, że o „rozpaczy“ używających tramwaju mowy być nie może, skoro mimo prawie comiesięcznej podwyżki takse frekwencja nie tylko nie słabnie, lecz nawet wzrasta: odpowiem na to, że frekwencja wysoka w tramwajach niczego nie dowodzi, bo pomijając to, co wyżej powiedziałem, że jednostki, którym w dzisiejszych czasach powodzi się lepiej, niż przed wojną, są jednak bardzo liczne, frekwencję tramwaju utrzymują rzesze szczególnie urzędników państwowych i instytucji prywatnych, mieszkających przeważnie na odległych peryferiach miasta, a zmuszonych coote que coote używać tramwaju, bo dwurazowy, a może czterorazowy spacer naraziłby ich nie tylko na stratę czasu, lecz i obuwia, wypadkowo jeszcze droższego od jazdy tramwajem. Tajemnicą zresztą dopełniania tej frekwencji jest wielka ilość kart wolnych dla ludzi w bliższym lub dalszym kontakcie z zarzadem miasta stojących. Bo Rada miejska umie być hołną; nie kreślić wyższym dygnitarzom w budżecie stojących do ich dyspozycji ekwipaży, zaczawszy od siebie samej wszystkich funkcjonariuszy magistratu, aż do ostatniego pacholka, wszystkich „mężów zaufania“, a nawet rodziny niektórych kategorii służby obdarza wolnymi kartami. Taki „czło-wiek z wolną kartą“, choćby miał jedną stację tylko drogi, z pewnością nie odbywa jej piechotą, lecz cze-

ka na tramwaj, aby wsiadłszy „od tyłu“ przejść się przez cały wagon i wysiąść na następnej stacji „przedem“ wozu, poroztrzacawszy ściśniętą publiczność. Praktyczne jest przystawienie „prima charitas ab ego“ — a przecie nie zdarzyło mi się czytać o żadnej, aż zbyt częstych dyskusji elektrycznych, aby ktokolwiek z radnych choć słówkiem wyraził wątpliwość czy jest przyzwoitem na innych nakładać ciężary, a samemu cieszyć się zupełną wolnością od tychże.

Szkoda również, że dr. Pazdro nie wyjaśnił czy dla zmniejszenia wydatków miasta nie zamyśla się na wzór p. Michalskiego ustanowić komisję oszczędnościową, której celem byłoby zbadać celowość wielu urzędów w czasie wojny stworzonych lub przy najmniej czy siły w tych urzędach zajęte nie są zbyt liczne i nie mogłyby być zredukowane. Zdaje się, że przy dobrej woli i w ten sposób możnaby 160-miljonowy deficyt znacznie obniżyć.

Z DNIA.

Czekajmy...

Znajomy mój Królewiać, zwiedzający po raz pierwszy Lwów w czasie Targów Wschodnich, nie mógł się dość nachwalić wzorowego porządku — wysokiei kultury — i pieczołowitei opieki, jaką na każdym kroku Magistrat miasta otacza najwidoczniej swoich mieszkańców.

— Kochań Królewiać — gdybyś zechciał teraz odwiedzić naszą stolicę, stwierdziłbyś z jeszcze większym uznaniem, że Ojcowie miasta dbają nie tylko o wygodę, ale starają się, jak mogą, urozmaicić nam to jednostrajne, codzienne szare życie...

Dzięki pomocy niebios, zsympujących obficie biały, miękki, lśniący śnieg, ulice zamieniły się momentalnie w jeden wielki plac sportowy.

Młodzież ściągnęła ze strychów małe saneczki, łyżwy i lawiruje wesoło między nogami przechodniów.

Biada temu, kto na czas nie umknie z drogi!

Tam znów ludziska kręcą się w kółko, błędzą, szukają przejścia na drugą stronę ulicy. Gdzie okiem rzucić, piętrzą się wały śnieżne, zaspasy, barykady... Nikt na czas nie przyszedł do biura, nikt stawić się nie mógł na umówioną godzinę...

Na głównej ulicy konie ugrzęzły w śniegu; a ktoś przechodząc trotuarem, zapadł w wilgotną czeluść i znikł z oczu patrzących.

— Musiał to być wielki grzesznik — wzdycha, znacząc na piersiach znak krzyża jakaś pobożna niewiasta — zienia się pod nim rozstąpiła.

I znów miasto wygląd swój zmieniać zaczyna. Z pod stosów śniegu wypelzły małe źródelka, zamieniając się w strumienie, rzeki, morza.

Dla ułatwienia komunikacji, niektórzy mieszkańcy myślą nie na żarty o sprawieniu łodzi.

Miano się w tym celu udać gremjalnie do ratusza z prośbą o poparcie w przedsięwzięciu, ale na razie dostęp do wszystkich gmachów rządowych, władz cywilnych i wojskowych, okazał się z powodu nagromadzonych wokół zapasów śniegu niemożliwym.

Najpraktyczniej będzie zamówić telegraficzne gondole z Wenecji...

Ale tymczasem, (że to zawsze pełno malkontentów na świecie), słychać nieśmiało, szeptem wymawiane, zdania: — Nie, praktyczniejby to było jeszcze, kazać śnieg z ulic wyprzątnąć i przy tej okazji dać zarobek tyłu bezrobotnym??

Lecz słowa te giną bez echa...

Zadać sobie tyle pracy — wyrzucić tyle pieniędzy, kiedy za trzy, najdalej cztery miesiące, młode, ciepłe promienie słońca spełnią ochnocho i bezpłatnie, ond zbyt ciężkie na ludzkie siły zadanie.

Czekajmyż!

Giz

NADESLANE.

ATRAKCJĘ
dla przechodniów stanowi wybredna wystawa magazynu nowości dla Pań

D. EISENBERG Lwów, Jagiellońska 11a,
gdzie elegancji świat damski przekonuje się, że jedynym źródłem korzystnego nabycia najbardziej wyszukanych toalet jest powyszej wymieniona firma.

ADMINISTRATOR
większych dóbr z najlepszymi poleceniami poszukuje posauv. Zajmie się również parolacją. Może dać zabezpieczenie. Zgłoszenia Biuro obróbki drzewa Lwów, Trzebiego Maja 12, III piętro Ekspedyt. n5341

Czy Pańscy odbiorcy powracają?
Tak jest, a to stanowi najlepsze świadectwo, że towar mój poyskał sobie pełne zadowolenie odbiorców.
Z dnia na dzień wrastający pobyt na taśmy i kalki do maszyn piszących marki „VENUS“, wytwory firmy Crown Ribbon & Carbon Mfg. Co. Rochester N. Y. U. S. A. — dowodzą niezłomie, że artykuł ten posiada rzeczywiście te wszystkie niedoścignione zalety, dzięki którym odnosi w ostatnich paru latach rekordowe zwycięstwo nad wszelkimi towarami konkurencyjnym na rynkach światowych.
Wylączny sprzedawca: n3661
Ludwik Aksman, Kraków, Szewska 10. Tel. 32-88.

List z Warszawy.

Warszawa, 7. listopada.

Odświeżenie pomnika żołnierzy francuskich poległych w Polsce. — Obchód Dantejski. — Wyprawa w Teatrze Polskim. — „Myśl Niepodległa“ a „Myśl Narodowa“.

W Warszawie bardzo ruch przyjezdnych w ostatnim tygodniu wskutek dni wolnych, które sprowadziły do stolicy szeregi osób pragnących uczcić groby swych bliskich w Powązkach lub tej wziąć udział w kilku zjazdach w dniach tych odbywały.

Z tych ostatnich najbardziej interesującym był tajny propagator metodyzmu. Odbywał się on w sali starej rudery przy ul. Hożej. Udział w nim był głęboką tajemnicą, skutkiem czego trudno było znaleźć zdać sprawę z jego istotnego znaczenia. Według pogłosek, krążących po Warszawie, propaganda metodystów odbywa się za pośrednictwem emigrantów, wracających z Ameryki. Zwraca się oni w tamtejszym swym zrzeczeniu na krzewienie tej religii wśród rodaków. Zjazd w Warszawie zorganizowany był podobno za wzór takichże zebrań w Ameryce. Od rana do wieczora przemawiali nieustannie coraz to inni wyznawcy metodyzmu, nadto rozrzucono wśród uczestników setki karteczek z wersetami. Udział sfer ludobójczych miał być bardzo liczny.

Przez obydwa dni Zadaszne nieprzeliczone tłumy gromadziły się na cmentarz Powązkowski. Charakterem pogrzebów on nieco lwowski cmentarz Lyczakowski, pogrzebów mniej pięknie jest położony. W roku bieżącym przeważały na grobach wieńce choinowe, narazie im jednolity, ponury charakter. Światła było stosunkowo mało, obficie natomiast widniały białe chlebki papierowe, sprzedawane na wpisy dla niefortunnych uczniów.

W ładne, słoneczne przedpołudnie dnia Wszystkich Świętych odbywała się na Powązkach żałobna uroczystość, poświęcenia pomnika, wzniesionego przez francuską misję wojskową dla uczczenia pamięci oficerów i żołnierzy francuskich poległych na ziemi polskiej w walkach z bolszewikami. Pomnik skromny, ale bardzo stylowy, składa się z czworokątnego sarkofagu, na którym widnieje z jednej strony cyfra Republiki Francuskiej, z drugiej długi szereg nazwisk poległych, oraz z płyty kamiennej. W dzień poświęcenia pomnik ten stopy wieńców, w dowód głębokiego bólu bohaterom francuskim z rąk polskich żołnierzy. Na cmentarz przybyli wszyscy przedstawiciele władz państwowych, wojskowych i miejskich, liczne grono oficerów francuskich, oraz przedstawiciele państw koalicyjnych. Przy dźwiękach marsza pogrzebowego dokonano poświęcenia, poczem przemawiał gen. Niessel i p. minister Sosnkowski. Tłumy publiczności wzięły udział w uroczystości oddania czci ostatniej tym, którzy ofiarą życia uświęcili nierozdzielne węzły przymierza dwóch bratnich narodów.

Tyżdzień ostatni poświęcony był obchodowi sześćsetnej rocznicy zgonu Dantego. Wśród szeregu obchodów i wieczorów najwspanialszymi były akademja w sali ratuszowej, urządzone staraniem Senatu akademickiego uniwersytetu i zarządu miasta, oraz wieczór

w sali Tow. Zachęty komitetu obchodowego, złożonego z przedstawicieli towarzyszy literackich i artystycznych Warszawy.

Akademji w ratuszu dodały wzniosłości i powagi purpury kardynalskie widniejące wśród prezydium honorowego, program jej jednak, z samych przemówień złożony, był nieco nużący. Natomiast wieczór w Zachęcie wypadł istotnie bardzo zajmująco. Przemawiał na nim Kazimierz Przerwa-Tetmajer, przewodniczący komitetu, o „Boskiej Komedji“ mówił Cezary Jellenta, o wpływie Dantego na sztukę polską Mieczysław Limanowski, o Dancie jako uczonej prof. Dickstein. Reiteraty były krótkie, wygłoszone żywo, o treści zajmującej, przeplatały je fragmenty „Boskiej Komedji“, odczytane przez artystów scen tutejszych, oraz produkcje muzyki klasycznej, arcydzieła malarstwa polskiego tworzyły doskonale tło, całość zatem wypadła bardzo dodatnio.

Senzacją w sferach literackich była w ostatnim tygodniu premiera dwóch komedji Grubińskiego w Teatrze Polskim. „Nadchodzi bowiem dzień zapłaty“, skoro recenzent teatralny zapragnie uczynić śmiały eksperyment wystawienia na deskach scenicznych własnej sztuki, a tem bardziej jeszcze, jeżeli recenzent ten tak wiele napsuł krwi ludziom, co Grubiński na łamach „Kurjera Porannego“. To też zebrali się w teatrze wszyscy, jakikolwiekbyż związek ze sceną lub literaturą mający, a widownia sprawiała wrażenie nie zwykle „premierowe“.

Z dwóch sztuk jednoaktowych pierwsza pt. „Lenin“ szerokie otworzyła pole do ujemnej krytyki ze względu na niesmaczne trochę ujęcie tematu. Zaiste bowiem nawet najobojętniejszy sąsiad, konający za ścianą, nie powinien pobudzać do śmiechu i żartów, a Rosja takim właśnie jest dla nas sąsiadem. Gdy ten wzgląd usunie się na bok, przypisać należy p. Grubińskiemu dużą pomysłowość, należyte wykorzystanie efektów scenicznych, świetne odtworzenie frazeologii doktrynerów rosyjskich, może nieco za obfite jak na polską wytrzymałość, a przedewszystkiem pierwszorzędne zdolności reżyserskie, które wykazał, kierując sam wystawieniem obu sztuk.

„Lenin“ obsadzony był i zagrany doskonale. Role tytułową grał Brydziński, słynnego Francuza Sadoula (najniepotrzebniej w świecie na polską scenę wprowadzonego) Zelwerowicz, ex-cara Mikołaja (w sztuce jest on sekretarzem Lenina) Różycki, wszyscy oczywiście znakomicie, duże nadto powodzenie zyskali sobie obszernymi epizodami świeżo do Warszawy przybyli dr. Nowakowski z Krakowa i znana, dobrze publiczności lwowskiej p. Hałajca-Gawlikowska.

Paradoksy na temat wojny, zgrzytem brzmiały w „Leninie“, doskonale znalazły zastosowanie w karykaturze na wzór Offenbacha skrojonej pt. „Piękna Helena, albo o zmienności powodów toczącej się wojny“. Groteska polegająca na tem, że przez lat dziesięć obłączenia Troji obfite zmarszczki zdołały pokryć twarz pięknej królowej, która całej awantury stała się przyczyną i że wskutek tego nie chce jej już ani Parys ani Menelaus, przeprowadzoną została bardzo zrezygnie i dowcipnie. Bezwzględny jednak bohaterem wieczoru był koń trojański, genialnie przez Drabiką zrobiony. Typowa zabawka dziecinna powiększona tysiąc razy, z mną niesłychanie wesoła, koń ten, bajecznie grecki a równocześnie z zacięciem futurystycznym, wywołał zjawieniem się swoim na widowni burzę oklasków.

Pociągnęła mnie po schodach na górę i otworzyła drzwi od pokoju, skąd, nie umię tego wytłumaczyć, jakieś nie owiało mnie powietrze. Niby tchnienie wiosny. Wszystko to było ładne, spokojne i ciche, jak gdyby ten pokój był jakąś świątynią. Przy stole siedziała młoda paniątka przy lampie z umbrą i piła. Widać było zatopiona w sobie. Jeta cichutko odchyliła drzwi, oboje wetknęliśmy tam głowy. Wreszcie zawołała:

— Majo! Oto jestem z moim narzeczonym!

Pisząca zerwała się szybko i wyszła naprzeciw nas.

— Więc to była Majo! Jakże inna, niż moje o niej wyobrażenie! Nie duża, bardzo smukła i delikatnej budowy. Jej młodociane pogodne zjawisko, zdało się stosować do imienia wiosennego miesiąca. Przeprosiłem, że przeszkodził mi w pisaniu.

Odpowiedziała głosem, który przeniknął do mej duszy, niskim akcentem pięknej mowy naszych sąsiadów:

— Broń Boże! Poczta odchodzi dopiero jutro, później mogę napisać do domu. Właściwie źle powiedziałam! Wszakże tu jestem w domu, w mojej rodzinie. — To mówiąc ujęła rękę Jety, uściśliła ją serdecznie i zeszła z nami na dół.

Przez cały wieczór nie mogłem oczu oderwać od niej, pamiętny na słowa Antka: Zobaczysz sam! Ładne słowo nie wyraził, czem ona jest, gdyż to co stanowi jej urok, to czego żadne słowo nie odda, zawiera się w czarującym wyrazie jej twarzy i całej jej istoty. Nie była to piękność klasyczna, ale nic nie mogło być subtelniejszego i nigdy nie spotkałem takiej harmonji kolorytu. Czułem, że tonę w tem zapatrzeniu, upojony wracałem do domu, nie zdając sobie sprawy z tego wrażenia.

Równocześnie dom tęsknoty zmienił dotychczasowy pozór. Zapanował w nim spokój, ład i wdzięk pewien, obok rozsądnej oszczędności równie dalekiej od rozrzutności, jak od sknerstwa. Wprawdzie matka

Na zakończenie napisać trzeba parę słów wspomnienia jednemu tygodnikowi i powitania narodzin drugiego. Wraz ze zgonem bowiem wielkiego talentu publicystycznego, w piórze ś p. Andrzeja Niemojewskiego zawartego, zniknął z ulic Warszawy tygodnik „Myśl Niepodległa“, którego Niemojewski wyłącznym był wydawcą i autorem. Zanim jednak kapryśne to i zmienne, stale bardzo interesujące pismo zamykało, narodziło się w jego miejsce inne, na trwalszych o wiele podstawach oparte i o znacznie poważniejszym charakterze.

Trzy dotychczas wydane zeszyty „Myśli Narodowej“, tygodnika polityczno-społecznego, przedstawiają się pod każdym względem pierwszorzędnie. Czuć w nich pełną świadomość posłannictwa krzewienia myśli narodowej, jednolity, zwarty i jasny program polityczny, znać w układzie numeru i doborze świetnych artykułów niezwykłą staranność i dbałość o stworzenie z każdego numeru całości obejmującej i łączącej harmonijnie wszystkie najżywotniejsze sprawy naszego państwa i społeczeństwa.

Zeszyt ostatni, trzeci z kolei („Myśl Narodowa“ wychodzi w każdą sobotę) zawiera na wstępie świetny artykuł p. Jana Zamorskiego, wykazujący szalenie, lub zbrodniczą politykę pewnych sfer rządzących od obalenia przez socialistów wniosku p. Skarbka o przeniesienie Komisji Likwidacyjnej do Lwowa w październiku r. 1918, od planowego paraliżowania wszelkiej odsięczy dla broniącego się rozpaczliwie przed zamachem ukraińskim miasta, aż do postępowania dzisiejszego wypierającego z Wschodniej Galicji inteligencję polską i dopomagającego do ruszczenia się ludu przy równoczesnych nieustannych porozumieniach z Petlurą, który obecnie zawarł ścisły sojusz z nieprzejednanym „dyktatorem“ Galicji Wschodniej, Petruszewiczem. Artykuł ten napisany na podstawie niezaprzeczalnych faktów, pobudzić powinien narodo czujące sfery społeczeństwa do jaknajpilniejszej bacności.

Nadto „Myśl Narodowa“ omawia cały szereg zagadnień społecznych, wykazując bankructwo doktryn socjalistycznych artykułami I. Grabowskiego, J. Krzyżanowskiego, St. Zielińskiego i innych pierwszorzędnych publicystów. Nowaczyński pomieścił w trzech dotychczasowych numerach tygodnika świetną charakterystykę Napoleona III, tego politycznego awanturnika na tronie, wykazując, że zapoznanie się z karierą jego wielce jest aktualne ze względu na szereg analogii, które bieżąca historia nasuwa, choćby np. w dziejach Wilhelma II.

W „Myśli Narodowej“ zyskujemy przeto bardzo poważny organ polityczno-społeczny, którego doniosłość ocenili natychmiast wrogowie działalności w duchu narodowym. Jaskrawym dowodem tego był obszerne artykuły p. Czapińskiego, na wstępie numeru „Robotnika“ z dnia 27. października pt. „Na straży obywatelstwa i klerykalizmu“, poświęcony obficie „Myśli Narodowej“, a upstrzony obficie „subtelniemi“ wyzwiskami, jakich pisma socjalistyczne nie szczędzą stronnictwom i organom narodowym. W ten sposób pobłogosławiony tygodnik będzie się niezawodnie rozwijał do brze i wypełni dotkliwą lukę dotychczasową naszego piśmiennictwa perjodycznego.

Jadwiga Osberger-Boelkowa.

Historja powszednia.

(Ciąg dalszy.)

Ta rozmowa wpłynęła na mnie uspakajająco. Co raz to zyskiwałem w moim przyszłym teściu bliższe przyjaźni i towarzysza, który mi osładzał niełatwy pobyt w jego domu. Także żona jego mimo licznych usterek była zawsze uprzejma i dobroliwa dla mnie. Wprawdzie zachowanie Jety stawało, mi się zdawało, nieznośniejszem, ale obok tego dawała mi tyle dowodów dobrego serca, uległości z jaką starała się odgadywać moje życzenia, że pomysł zerwania tego stosunku, którego nierozwagę tysiącokrotnie obżałowalem, nie mógł się we mnie ustalić.

Rozmaite okoliczności poparły moje życzenie zerwania ślubu, który z razu przyspieszyć chciałem. Chciałem skorzystać z tego czasu, aby wpoić mojej narzeczonej więcej taktu i prawdziwego wykształcenia. Ale wszystkie te usiłowania spełzyły na niczem wobec niespokoju domowego, niefortunnych przyjaźni, niewczesnej pilności w sporządzaniu strojów i innych tym podobnych przeszkodach szczęścia domowego.

Z naprężeniem oczekiwałem przybycia siostry. W końcu mi w tak różny sposób przedstawiono. W jej oczyma szczególnie schodziły się określenia. Nieszczęśliwa, prosta rzecz, że smutna, potrzebowała podnieć i wznieść otoczenia. Tymczasem długą zimą mi się stała. Nastąpiła wiosna: fiołki, skowronki, jaskółki, maj

Przez kilka dni bawiłem na wsi. Wieczorem wróciłem do miasta i wedle obowiązku poszedłem do narzeczonej. W pierwszej chwili powitania powiada

— Szwedzka siostra przybyła, chodź zaraz cię przedstawię!

z Jeta i przyjaciółkami wiodły dalej w jadalni swoje krawieckie zapasy, czasem brała i Maja udział w tych robotach, a wtedy w rozmowie nowe lśniło życie. Jednak w pewnych porach gromadzono się w salonie, dokąd Maja na życzenie ojca kazała przenieść swój fortepian.

Pan domu spędzał teraz całe wieczory wśród rodziny, a nieraz przyprowadzał z sobą kogoś ze znajomych, czego przedtem nie czynił nigdy. Matka, córki i przyjaciółki schodziły się razem, nie powodując tak rażących dysonansów, jak przedtem.

Co mnie jednak najbardziej ujmowało, to sposób w jaki się te przemiany odbywały. Nie trzeba sądzić, że Maja ujmowała powagi macosze. Przeciwnie! Z całym poddaniem córki zwracała się zawsze do niej; każdy mógł sądzić, że spełnia tylko jej rozkazy.

Na życzenie ojca musiała codzień mu śpiewać. Co za głos! Jaki dźwięk i jaki akompaniament! Śpiewała same tylko romanse i drobne pieśni, ale jakże umiała przystosować instrument do swego głosu, że kompozycje występowały jako skończona artystycznie całość. Jeta grywała daleko trudniejsze utwory z większą biegłością niż Maja, ale tej pieśni miały zawsze urok nowości, podczas gdy tamtej wymęczone sonaty przykrzyły się, zanim je wywodziła należąco. Wszystko to umiała Maja wyrównać, podnosząc zawsze umiejętność siostry jako coś, co jej osobiście sprawia przyjemność. We wszystkim była szczerą i rzetelną i do wszystkiego umiała zawsze słuszną przykładać miarę:

„Pewnym bohaterkim krokiem stąpa
Po wazkiej ścieżce tego co przystoi,
Nieświadoma, że do uwielbień zmusza
O własnej chwalebnej gdy nigdy nie śniła.“

(Don Carlos, II. akt).

(C. d. n.).

Wiadomości bieżące.

Lwów, 15 listopada.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO:

W środę „Żydówka”.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

W środę „Małżeństwo Loli”.

REPERTUAR TEATRU „NOWOŚCI”.

W środę „Hrabianka foxtrotta”.

Od czwartku do poniedziałku „Taniec szczęścia”.

REPERTUAR TEATRU LIT.-ART. „UL”.

1. Część koncertowa Pp. Ardea, Bronowski, Michałowski, Mirski, Noskowska i inni. 2. „W Wenecji” Trouem i Wikliński. 3. Farsa „Nareszcie sami”.

REPERTUAR BAGATELI LWOWSKIEJ.

Dziś i codziennie. Gościnnie występy Józefa Ursteina (Pikusia), Z. Zbierchowskiego, M. Rentgena, M. Winheim, H. Ordońowy, 1) 100.000, żart w 1 akcie, 2) Dział koncertowy, 3) Przed bramą, pastel sceniczny w 1 akcie. Początek o godz. 8 wieczorem.

„APPOLO”. „Sprzysiężenie w Genui” nowość w 6. aktach

Koncert orkiestry Namysłowskiego

odbędzie się w piątek dnia 18-go b. m. w sali Tow. muz. Bilety w księgarni Gubrynowicza, naprzeciw katedry łać. 5337

— **Premiera „Niny”** Kampla odbędzie się niebawem na scenie Teatru Małego. Znakomity krytyk Boy tak pisał o tem dziele: „Dramat Kampla tętni żywą krwią i dlatego, mimo iż operuje szablonami teatralnymi, przekonuje widza, pobija i zwycięża. Autor „Niny” czuje kobietę, rozumie ją, kocha i umie żyć na scenie jej życiem. Ze zmarłym Kampliem ubył prawdziwy i mocny talent sceniczny”.

Bohaterkę sztukę na naszej scenie kreować będzie znakomita artystka p. Helena Łacka-Pawłowska, ponadto grają pp. Okornicki, Hierowski, Melina, Tartakowicz, Chelmirski, Okronicka, Wałęzanka. Bliższe szczegóły niebawem.

— **Znakomita artystka Helena Łacka-Pawłowska** zaangażowana do naszych teatrów, która wystąpi poraz pierwszy w „Ninie” Kampla, znana jest publiczności trylowskiej. Swego czasu święciła na naszej scenie tryumfy w rolach tytułowych w „Wawrzynach”, „Norze”, „Aglaevnie i Sylicie” itd. a ówczesna krytyka z gorącym uznaniem pisała o jej świetnej grze. Rola tytułowa w „Ninie” jest jedną z najlepszych w bogatym repertuarze artystki.

— **Rozmowa o obrozie Lwowa**, trzecia z rzędu, zapowiada się imponująco. Między innymi „Sokół-Macierz” urządza w dzień 22 listopada br. wspaniały uroczysty wieczór pod protektoratem pułkownika brygadiera Czesława Maczyńskiego i przy współudziale wybitnych sił artystycznych, w połączeniu z ćwiczeniami gimnastycznymi. Bogaty program ukaże się w tych dniach. Sprzedaż biletów w kancelarii „Sokoła-Macierzy” rozpocznie się od dnia 17 bm. między 7-8 wieczorem.

— **Dyskusja na temat daniny państwowej**. We czwartek, dnia 17 listopada br., o godz. 6 wieczorem odbędzie się staraniem Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego w sali Izby handlowo-przemysłowej we Lwowie zebranie dyskusyjne na temat daniny państwowej. Dyskusję zagał Dr. Emil Spaet. Wstęp wolny dla członków Towarzystwa i wprowadzonych gości.

— **Zimowy kurs ogrodnictwa we Lwowie**. Za przykładem lat poprzednich, Tow. Gospodarskie we Lwowie urządza trzymiesięczny teoretyczny kurs ogrodnictwa, obejmujący całokształt tej wiedzy, wraz z pszczołnictwem. Na kursie tym wykładać będą: Dyr. K. Brzeziński: Owocarstwo, pakowanie i przechowywanie owoców, hodowla drzew karłowatych; Insp. A. Wróblewski: Sadownictwo, szkółkarstwo, warzywnictwo i grzyby pasorzytne; Dr. Wł. Kubik: Zakładanie ogrodów ozdobnych, oraz hodowla drzew i kwiatów; p. Emil Zaleski: Przeroby owoców i warzyw; Prof. Dr. Sz. Wierdak: Systematyka roślin ogrodowych; Prof. Dr. S. Krzemieniewski: Fizjologia roślin; p. Z. Golenka: Gleboznawstwo i nawozy; p. Al. Zmizziński: Uprawa roli; Inż. L. Weber: Pszczelnictwo; Prof. Inż. Al. Kozikowski: Szkodniki roślin. — Wykłady rozpoczyna się w drugiej połowie listopada i odbywać się będą codziennie od 4-7 wieczór, w sali parterowej Tow. Gospodarskiego, przy ul. Kopernika 20. Szczegółowe informacje udziela także Inspektorat ogrodnictwa w godzinach porannych.

— **Okręgowy zjazd delegatów i Walne zgromadzenie członków lwowskich „Rozwoju”** odbędzie się w niedzielę, 20 listopada br., o godz. 10 rano, w sali Kongregacji Kupiectwa polskiego, we Lwowie, ul. Czarnieckiego 1. I. p. Program obrad: 1) Zagajenie i przemówienia reprezentacyjne; 2) Sprawozdanie z ogólnego Zjazdu delegatów w Warszawie i z dotychczasowej działalności Okręgu Wschodniej Małopolski; 3) Najbliższe zadania; 4) Wybór Okręgowej Rady nadzor-

czej i Okręgowego Zarządu; 5) Wnioski (zgłoszone statutowo). — Główny Zarząd, Zarząd Okręgowy w Krakowie i wszystkie Oddziały Wschodniej Małopolski uprasza się o przysłanie delegatów na to pierwsze okręgowe zgromadzenie. Wstęp na salę dozwolony wyłącznie członkom „Rozwoju” za okazaniem legitymacji. Lwowscy członkowie mogą odebrać niepodjęte legitymacje w biurze okręgowym ul. Małeckiego 7.

— **Żurawno o projekcie Niedziałkowskiego**. Na wiadomość o zgubnym projekcie autonomii terytorjalnej Wschodniej Małopolski, zebrani dnia 6 listopada 1921 w sali szkoły męskiej liczni Polacy z Żurawna i okolicy pod przewodnictwem Stanisława Turczańskiego, uznali projekt p. Niedziałkowskiego jako wymierzony przeciw całości Rzeczypospolitej Polskiej, jako poroniony plód człowieka niezającego naszych stosunków i na wniosek Małkowskiego powzięli następujące uchwały: 1) Protestujemy jak najenergiczniej przeciw osobistemu wnioskowi p. Niedziałkowskiego o terytorjalnym podziale Wschodniej Małopolski i uznajemy ten wniosek jako szkodliwy dla wszystkich obywateli; 2) Prosimy Wysoki Sejm, Marszałka Sejmu, cały Rząd, aby projekt ten odrzucił jeżeli cenę krew polską, wsiąka w tą ziemię, a szanuje jeszcze nie przelaną; 3) Słubujemy, że wszyscy bez różnicy przekonań politycznych ziemi tej, mimo wrogich zakusów Niedziałkowskiego i towarzyszy od Rzeczypospolitej Polskiej oderwać nie damy.

— **Miasto tonie w błocie**. Śniegiem zasypany w sobotę Lwów — niedługo pozostawał odkryty białą szatą. Ogromne zasy śnieżne z chwilą nastania odwilży przemieniły się w obszerne błota, które zaległy drogi i chodniki i stały się w ten sposób prawdziwym utrapieniem przechodniów, zmuszonych do brodzenia po nich. Szczególnie na ulicy Piekarskiej, gdzie roboty koło kanałów postępują wolno, wykopana ziemia i błoto po śniegu chodniki przemieniły w rozlewne bajery, w których przechodnie zapadają po kostki. A ponoś istnieje urząd czyszczenia miasta...

— **Złodzieje węglowi na „Kopytkowem”**. Zmora woźniców, przewożących z dworca towarowego węgiel do miasta są chłopcy, którzy w biały dzień okradają fury i skradziony węgiel uroszą do miejsc umówionych, gdzie znajdują chętnych nabywców. Wczoraj agent Suchciński przytrzymał takiego młodego złodzieja Jakóba Muellera, który skradziony węgiel zanosił do mieszkania Ernestyny Spitzerowej przy ul. Gródeckiej 89. Z drobnych kradzieży naniósł tam dwa centnary i byłby pewnie dalej „dostawiał” — gdyby ostatecznie nie wpadł w ręce policji.

— **Po Lwowie widać się uciekinierzy-bolszewicy z obozów dla internowanych**. Podczas przedsięwziętej w dniu wczorajszym obławy w ręce policji wpadł żołnierz bolszewicki Leonid Szwedenko, który zabawił się w restauracji Leona Grossa przy ul. Sapięhy. Nie miał przy sobie żadnych papierów i dopiero po dłuższej chwili podał swe nazwisko i oświadczył, że uciekł z obozu dla internowanych bolszewików w Aleksandrowie. Szwedenko pochodzi z Palejówki, w guberni chersońskiej, a uciekł z obozu, aby przedrzeć dostać się do „swoich”.

— **Z Omska jechał do Wiednia i spoczął w Mościskach**. Franciszek Fuchs, Wiedeńczyk, jechał z Omska do swego rodzinnego miasta, a gdy po drodze znalazł się bez dalszych środków, zgłosił się u tutejszych władz, celem odszupasowania go do granicy czeskiej. Otrzymał list transportowy do Oświęcimia i gdy tylko wyjechał ze Lwowa w pociągu przed Sadową Wisznia dopuścił się kradzieży i został odstawiony do aresztów sądowych w tem mieście. Czas jakiś skazywany na przymusowy w niem pobyt — nieruchło dotrze nad mody Dunaj.

— **Sprawa usiłowanej kradzieży obrazu Tycjana**. W katedrze wileńskiej przytrzymał w dniu 26 października br. po niesporach dwu ludzi w chwili, jak zamierzali zabrać obraz pędzla Tycjana. Aresztowano obu i wnet okazało się, że są nimi Kazimierz i Aleksander Buczyccy, obaj ze Lwowa. Kazimierz był portiernikiem prowiantury i został niedawno zdemobilizowany. Młodszy brat jego Aleksander służył w 40 pp. we Lwowie jako szeregowiec i również ustąpił już z wojska. Obaj aresztowani przyznali, że mieli zamiar dopuścić się kradzieży za namową pewnej osoby, której nazwiska nie chcą podać. Dochodzenia, prowadzone we Lwowie wykazały, że Kazimierz Buczycki na podstawie asygnaty wojskowej zamierzał podjąć dla siebie 1200 litrów spirytusu hongout, aby go później sprzedać. Rewizja w jego domu wykryła papiery, które go kompromitują. Sprawa oddaną została Prokuraturze wojskowej przy DOG. Lwów.

Kradzież kielichów w kościele w Michocinie.

Donoszą nam, że do kościoła w Michocinie, w powiecie tarnobrzesckim, dostał się złodziej i zabrał trzy kielichy, z których jeden, bogato rzeźbiony, przedstawiał znaczną wartość pod względem artystycznym. O popełnienie tej kradzieży podejrzany jest jakiś tajemniczy podróżny, który w dzień przed kradzieżą wędrował się po wsi i jakby badając teren przepędził dłuższy czas przed kościołem. Zapytany skąd pochodzi, oświadczył, że przybywa z Jarosławia. Za tajemniczym podróżnym nazajutrz zaginął wszelki ślad.

Obywatelswo Lwowa w sprawie wileńskiej

W natłoczonej po brzegi sali Tow. pedagogicznego odbył się wczoraj o godz. 7-mej wiec obywatelski w sprawie wileńskiej, przy współudziale bardzo licznie zebranych rzesz obywateli ze wszystkich dzielnic naszego miasta.

Zebranie zostało zwołane przez Związek Ludowy, Narodowo-chrześc. stronnictwo ludowe, Chrześc.-narodowe stronnictwo pracy i Narodową partję robotniczą.

Po zagajeniu zebrania przez prof. Thullie'go głos ks. Dzieździewicz i w dłuższym znakomitym przemówieniu skreślił rolę żydów w polityce państwa, jako czynnika zdecydowanie nam wrogiego. Żdej sprawie od pierwszego roku wojny, aż po pierwsze nie załatwioną sprawę Wilna. Zespokojenie pierwszych lat wojny z mocarstwami centralnymi, intryga żydowska, niezrażona ich klęską i unicestwieniem aktu 5 listop. i traktatu brzeskiego, przetrwanie na teren rokowań dyplomatycznych do stolic państw, w których żydzi byłiby bezwzględnie nienami ciemnego ludu małoruskiego. Zmieniają plany deo-polonji na Judeo-roscolanie. A także w sprawie wileńskiej poza projektodawcami autonomji i odwołując się kryją się ta sama żydowska dłoń, która kierowała polityką Hoffmannów, zbroiła i wspomagala ukraińską we Lwowie, która w tygodniach ostatnich wiodła rolę z Zytą na Węgry i Petlurę za Zbruczem.

Niektóre dzienniki piszą, iż zbrodnie popełnione w prasie poddaje surowej krytyce postąpienia naszego państwa. Mówca, który długie miesiące dził na zachodzie Europy i w Ameryce stwierdzać śmieszne są te zarzuty, bo prasa zagraniczna i głosów naszej prasy ocenia sprawiedliwie tego, na czele państwa naszego stoi. Mówca przytacza sy prasy z dni pobytu Piłsudskiego w Paryżu i wód swoich twierdzeń.

Naród nasz skłonny jest do entuzjazmu, głębi miłości i oddania dla swoich bohaterów, którzy weni są z nim sercem, ale kto Mu obcy, czyja nie Polska, — z miłością narodu i zaufaniem kać się nie, może.

Patriotyczni, uświadomieni obywatele Rzeczypospolitej nie pozwolą na zbrodnicze łamanie konstytucji, nie pozwolą, by po latach wojny, w której morze krwi wylanej w proch rozpadły się trony władztwa, by u nas rządził tyrański kaprys jedynego.

Gdy przebrzmiały burzliwe oklaski, które wyrazem jednolitego nastroju zebranych, zabraw p. Kijanowski a następnym imieniem młodzieży demickiej przemówił prezes „Czytelni” p. Bertoni ry zaznaczył, że w sprawie wileńskiej jest konieczny jednolity front społeczeństwa polskiego, dlatego lwowska młodzież akademicka łączy się dziś z innymi profesje przeciw oderwaniu powiatów Rzeczypospolitej od Polski z całym społeczeństwem.

Następnie jednomyślnie, wśród burzliwych oklasków, uchwalono następującą rezolucję:

I. Zgromadzeni dnia 15 listopada 1921 r. w Tow. pedagogicznym obywatele m. Lwowa, zakładając nowocześnie protest przeciwko oderwaniu jakichkolwiek części, należących bezsprzecznie do Rzeczypospolitej Polskiej, uważając to za niesłychany zamach na całość państwa.

II. Zebrani stwierdzają, że konflikt wywołany przez wybór do Zebrania Orzekającego Ziemi Wileńskiej, narusza podstawy prawne Rzeczypospolitej, konstatując równocześnie, że nie zaszyły fakty, które by to usprawiedliwiały.

III. Zebrani wzywają posłów Małopolski w szczególności, aby zdecydowani trwali na stanowisku, że Ziemia Wileńska musi być jaknajrychlej i nierozdzielnie przyłączona z Rzeczypospolitą.

W podniosłym nastroju, po odśpiewaniu „Rozbrańni opuścili salę.

Czyn godny naśladowania.

Śladem Pp. Skarbków, którzy w swych dobrach ofiarowali 1000 morgów na rzecz żołnierzy-inwalidów — poszedł ks. Paweł Florjan Sapięha z Bilcza tego, we Wschodniej Małopolsce. Ks. Sapięha w dobrach swych, w powiecie borszczowskim ofiarował 150 morgów ziemi dla 2 oficerów szeregowców, którzy pod dowództwem gen. Marcelegoty Januszajtisa walczyli o niepodległość Ojczyzny i zostali za waleczność odznaczeni.

Ks. Sapięha ofiarując 150 morgów kresowej ziemi na rzecz oficerów i żołnierzy 12 dyw. piechoty pragnął w ten sposób uczcić gen. Januszajtisa, który go wybitną działalność w roku zeszłym podczas pierania bolszewickiego najazdu w tak znaczny sposób przyczyniła się do wyzwolenia tej kresowej ziemi fal dzikiego i barbarzyńskiego bolszewickiego wu o czem pisał w „Cudzie Wisły” Siedlecki swych wrażeniach z frontu, jak niemiecki naszemu które w szeregu artykułów w roku zeszłym do naszej przesyłał wiadomości święte dzieje 12 dyw. piechoty pod wybitnym i światłem kierownictwem gen. Januszajtisa.

Dziś ks. Sapięha na rzecz oficerów i żołnierzy 12 dyw. przeznaczył 150 morgów ziemi kresowej, która of bronili i obronili. Czyn szlachetny ofiarodawcy zasługuje na szczególne uznanie społeczeństwa.

Kapitał ekonomiczny

-x-

AKC. H. CEGIELSKI W POZNANIU

uchwały Nadzwyczajnego Walnego Zebrania akcjonariuszów z dnia 21. kwietnia rb. podwyższa H. Cegielski kapitał zakładowy o 135.000.000 260.000.000 Mk. przez wydanie VIII. emisji okaziciela. Nowe akcje biorą udział w zyskach z 1. lipca 1921 r. Cała nowa emisja przejęta przez Związek Spółek Zarobkowych z obowiązkiem o dotychczasowym akcjonariuszom na każdą jedną nową po kursie 160 proc. Prawo do udziału z dniem 10. grudnia rb.

Akc. H. Cegielski założone zostało w 1899 r. i dotychczas objęło istniejącą od 1877 roku w Poznaniu i odlewnię żelaza ze składami w Ostrowie Wielkim. Po sfinansowaniu tego przedsięwzięcia przez Bank Związku Spółek Zarobkowych, znacznie rozszerzono. Zakupiono w Poznaniu i w Warszawie, którą za czasów niemieckich wybudowano na roczną produkcję 2000 wagonów, którą wyrabiane; osobny dział tej fabryki buduje drogowe.

Fabrykę zakupiono od towarzystwa J. Moneta w Poznaniu, w której wyrabia się transmisje, skutecznia się wszelkiego rodzaju remonty. Fabryka została przebudowana nowoczesnie i posiada własną bocznice z dworcem kolejki.

Przed fabryką zakupiono od Towarzystwa „Elektryczny” w Poznaniu, którą użytkowano do naprawy lokomotyw, a w najbliższym czasie zamierzają budować własne lokomotywy.

W fabryce na Głównie pod Poznaniem buduje się maszyny rolnicze; specjalnością fabryki są także parowe i lokomobile, oraz maszyny do obróbki torfu; tamże są pomieszczone odlewnie towarzystwa, produkujące około 50.000 kg. żelaza tygodniowo.

Przed niedawnym czasem wykupiło Towarzystwo B-cj Lesser w Poznaniu; specjalnością tej fabryki jest wyrób kotłarek, dołowników i grabi konnych. W Chodzieży zakupiło Towarzystwo wielkie załazki przemysłowe, obejmujące kilka dużych tartaków, wielką nowoczesnie urządzone cegielnię.

Ogółem tereny fabryczne zajmują około 260 tysięcy m² kw. przestrzeni. Ogólna ilość zatrudnionych robotników wynosi ca 4.000.

POZNAŃSKA SPÓŁKA DRZEWNA

Nadzwyczajne Walne Zebranie Tow. Akc. „Poznańska Spółka Drzewna” uchwaliło podwyższyć kapitał zakładowy o 37.000.000 Mk., tj. do 55 milionów Mk. przez wydanie nowej emisji akcji na okaziciela. Cała emisję przejmuje Bank Związku Spółek Zarobkowych z obowiązkiem ofiarowania dotychczasowym akcjonariuszom na jedną starą akcję dwie nowe po kursie 117 proc. Nowe akcje biorą udział w zyskach od 1. października 1921 r.

Tow. Akc. „Poznańska Spółka Drzewna” założone zostało w 1919 r. Pierwotny kapitał akcyjny wynosił 18 mil. Mk.; w 1920 roku podwyższono go przez dwie emisje do 12 mil. Mk., na początku 1921 roku do 18 milionów Mk.

Celem przedsiębiorstwa jest kupno i sprzedaż wszelkich rodzajów drzewa, oraz eksploatacja terenów leśnych. Spółka posiada tartaki w Nowej Wsi, Powidzu, Wierzoncu, oraz składnicę w Poznaniu. Towarzystwo wypłaciło za 1920 r. 12 proc. dywidendy w wysokości 50 proc. bonus.

SYNDYKAT DLA HANDLU Z ZAGRANICĄ. TOW. AKC. W POZNANIU.

Nadzwyczajne Walne Zebranie akcjonariuszów tego towarzystwa uchwaliło podwyższyć kapitał zakładowy o 8 mil. Mk., czyli do 10 milionów Mk. przez wydanie II. emisji akcji, brzmiałych na okaziciela. Nowe akcje biorą udział w zyskach od początku istnienia towarzystwa, a więc także i za rok obrachunkowy 1921. Akcje nowej emisji wydaje się po kursie nominalnym.

Towarzystwo założone zostało w początkach rb. w celu eksport, import, handel wymienny, oraz w sprawie komisowe. Specjalnie Syndykat zajmuje się eksportem z Polski do Francji i Belgii, oraz importem z zagranicy do Polski. Jedną z najważniejszych ośrodków Syndykatu jest eksport drobiu, w szczególności

ści gęsi do Francji i Belgii. Drugą ważną operacją stała się dostawa zboża i nasion olejnych dla młynów i olejarni. Poza tem Syndykat zajmuje się eksportem cementu i drzewa, które wywozi przeważnie w stanie obrobionym. Towarzystwo zamierza otworzyć ekspozyturę w Warszawie, celem załatwienia stosunków z Ukrainą otworzy filię w Podwoleczyskach. Z Ukrainy Syndykat zamierza wywozić skórę, szczecinę i produkty rolnicze.

W. I. ST. RADOMSCY, T. AKC. W PLESZEWIE.

Dnia 25. października rb. odbyło się Zwyczajne Walne Zebranie Tow. Akc. W. i St. Radomscy w Pleszewie. Przyjęto bilans za rok 1920/21 i wyznaczono z czystego zysku, wynoszącego 577.048 Mk. 20 proc. dywidendy; na cele społeczne przeznaczono 90 tysięcy marek.

Jednocześnie uchwalono podwyższyć kapitał akcyjny towarzystwa o 12 milionów Mk., tj. do 15 milionów marek przez wydanie IV. emisji akcji. Dawni akcjonariusze będą mieli prawo dokupu na każdą starą akcję 3 nowe po kursie 160 proc. Nowe akcje partycypować będą w dywidendzie od 1-go stycznia 1922 r.

Tow. Akc. W. i St. Radomscy założone zostało w 1918 roku przy udziale finansowym Banku Związku Spółek Zarobkowych. Towarzystwo ma na celu fabrykację konserw i marmelady owocowej. Produkcja wynosiła dotychczas 15.000 ctr. marmelady. Obecnie towarzystwo projektuje znacznie rozszerzyć przedsiębiorstwo i w tym celu przystępuje do budowy większej fabryki na zakupionych terenach; założone zostaną także duże ogrody warzywne i owocowe. W związku z tem właśnie towarzystwo podwyższa kapitał akcyjny do 15 milionów Mk.

TOW. AKC. HERZFELD I VICTORIUS.

Dnia 8. listopada rb. odbyło się Zwyczajne Zebranie Tow. Akc. Herzfeld i Victorius. Zebranie zatwierdziło bilans oraz rachunek zysków i strat za 1920/21 r. Czysty zysk wynosił ca 45 mil. Mk. Po dokonaniu ustawowych odpisów pozostało do podziału ca 21 mil. Mk., z których wydzielono 20 proc. dywidendy. W roku sprawozdawczym Towarzystwo pracowało z kapitałem 50 mil. Mk. W lipcu rb. kapitał akcyjny został podwyższony do 100 mil. Mk., przyczem akcje II. em. partycypować będą w dywidendzie od 1. lipca rb.

Spadek cen.

Zdecydowana postawa obecnych kierowników naszego życia gospodarczego, szczęśliwie zmierzająca do radykalnej sanacji naszych oplakanych stosunków ekonomicznych, objawiająca się wybitnie w reptonem i stanowczym podnoszeniu się kursu marki naszej, dowodzi niezaprzeczenie, że byt nasz zależy od tego, gdy wyzbywając się egoizmu, damy posłuch odezwoi Rządu, wytworzymy z nim razem zdolną do życia organizację gospodarczą i zgromadzimy tyle sił ekonomicznych, aby nietylko zdobyć zaufanie wewnątrz kraju, ale wytrzymać też konkurencję sąsiedzkich społeczeństw.

Ani na chwilę nie wolno nam przeto odwracać uwagi od spraw gospodarczych, bo musimy znaleźć radę na ich uzdrowienie tem bardziej, że mamy na sumieniu tyle zaniedbania najżywniejszych postulatów naszych. Działac! można zarówno ziorowo jak i indywidualnie. Propagatorem może i musi być każdy, początek jednakże dać musi nasz przemysł i nasz handel, który, wspierając usiłowanie Rządu w kierunku podniesienia wartości pieniądza naszego, dążyć powinien stale i systematycznie w miarę jego zwyczki, do obniżenia cen wszystkich towarów, usuwając tym sposobem drożyznę wraz z jej dotkliwymi konsekwencjami.

Ze nie brak dobrej woli do czynu, świadczą o tem stałe komunikaty w prasie codziennej i periodycznej, a przede wszystkim uważamy za swój obowiązek podać do wiadomości zainteresowanych sfer rolniczych i kupieckich, że znana firma H. Cegielski, Towarzystwo Akcyjne w Poznaniu, przodująca w Polsce przemysłowi metalowemu w dziedzinie wytwórczości maszyn i urządzeń rolniczych, nie bacząc na wielkie zapasy surowców nabytych w czasie wysokich koniunktur, w poczuciu jeno sumienne i solidnie pełnić się mających obowiązków obywatelskich, obniżyła ceny swoich wyrobów o przeszło 30 proc.

Wiadomość tę notujemy też jako dowód, że w dzisiejszych czasach, gdy chodzi o dobro wielkiej sprawy, możemy się na siebie i na swoich oglądać, a kierownicy nawy państwowej świadomi swego, jasno określonego celu, mogą się do swoich zwracać.

Kursa giełdy lwowskiej.

Kurs szacunkowy z 15 listopada 1921.

I. Akcje bankowe za sztukę (włącznie z kup. bież.) Bank akc. związkowy II do V emisji 280, 44-80, 550- Bank Dyskontowy we Lwowie 280, -- 550- Bank hip. akc. 280, 30, 950- Bank hip. ziemny 280, 28- 420- Bank Małopolski 280, 3500, 625- Bank powsz. kred. 140, 7- 400- Bank przemysłowy 280, 42, 600- Bank ziem. kred. gal. 280, 35, 550-

II. Akcje Tow. handl. i przem. Browary lwowskie 560 100 15000- , Tow. Chodorów 140 -- 3250- , Tow. akc. fabr. kart 140 42 1800 -- „Cnielów“ fabr. porc. 1000 -- 4000 -- Fabryka cementu „Portland Szlakowa“ 140 28 -- Tow. akc. „Galicia“ 490 350 150000 -- Tow. Gafota 140 2250 2400 -- Tow. Górka 140 1540 9000 -- „Oikos“ Zakł. prz. rz. 100 -- 0- 4400 Wa. sz. Ska-akc. budowy „Parowozów“ I. emisja 500 60- 155- „Patrya“ fabryka papierosów 1000 300- 4000, „Pezet“, pow. Zakł. bud 500 -- 1000- „Pocisk“ Zakł. amun. 350 -- 950- , Polski Glob 500 100 900 -- Polska nafta 500 75- 2060- , Polskie Tow. handlowe I. do III. emisji 140 21 850- Tow. Rakszawa 140 56 3100- Zakłady elektr. Siersza 200 2400 130 -- Gal. Zakł. zgrn. Siersza 140 -- 9000- Tow. Zieleniewski 140 42 6200- , Żegluga polska 140 28- 500

III. Listy zastawne za 100 Mk. (bez kup. bież.) Bank Małopolski 4 1/2% 99- 101- , Bank hip. gal. 4 1/2% 105 50 107 50, Banku hip. gal. 4 1/2% 100- 102- , Banku hip. ziemn. 4 1/2% 99- 101- , Polsk. Banku kraj. 4 1/2% 107- 109- , Polskiego Banku kraj. gal. 4 1/2% 100- 102- , Tow. kred. gal. ziem. 4 1/2% 107- 109- , Tow. kred. gal. ziem. 4 1/2% 10200 10400 Banku kred. ziem. gal. 4 1/2% 99- 101-

IV. Oblig. za 100 Mk. (bez kup. bież.) Komun. polsk. Banku kraj. 4 1/2% 100- 102- , Komun. polsk. Banku kraj. 4 1/2% 88 50 90 50, Kolei lokalnej polsk. Banku kraj. 4 1/2% 88- 90- , Pożyczki kraj. gal. z r. 1893, 4 1/2% 83- 90- , Pożyczka kraj. gal. z r. 1904 4 1/2% 88- 90- , Pożyczka kraj. gal. z r. 1905 4 1/2% 88- 90- , Pożyczka kraj. galic. z r. 1908 szkolna 4 1/2% 88- 90- , Pożyczki kraj. gal. z r. 1913 4 1/2% 91- 93- , Pożyczki kraj. gal. z r. 1914 4 1/2% 96- 98- , Pożyczki m. Lwowa z r. 1896 4 1/2% 88- 90- , Pożyczki m. Lwowa z r. 1900 4 1/2% 88- 90- , Pożyczki m. Lwowa z r. 1911 4 1/2% 88- 90-

V. Waluty. Ruble carskie: po 100 rb. 200- 400- , po 500 rb. 100- 150- , drobne 0- 0- , Ruble Dumskie (po 1000) 30- 50- , (po 250) 20- 40- , Ruble dumskie kierunki (po 40 i 20) -- -- , Karbowanice (po 1000) 3- 5- , Grzywny (po 500 i wyżej) 6- 10- , Franki franc. 210- , 240- Franki szwajc. 500- 540- , Funty sterl. 13000- 14000- , Dolary amerykańskie 3500 -- 3800- , Dolary kanadyjskie 3350- 3400- , Marki niemieckie po 1000 1400 1700, po 100 1300 1900 (drobne) 1200 1500, Lei rumuńskie po 500 24- 27- , drobne 23- 26- , Liry włoskie 110- 130- , Czeskie korony (po 00-00-00) 35- 42- , drobne 00- 000- , Korony austr. niem. stempl. 0 50 0 70- 240- , Zurych, 520-00, 550-000- , Praga 4000 4400 Wiedeń 60 0 75, Berlin 1400 17- , Nowy Jork 3400 -- 3700- , Medjolan 110- 130, Bukareszt 24- 28

VII. Rata bankowa. Stopa eskontowa K. P. P. 6 1/2%

Kursa giełdy warszawskiej.

Kurs szacunkowy z 15 listopada 1921.

Listy zastawne 4 1/2% ziemskie 265- 266 00, 5 1/2% m. Warszawy 365 00 3 7- . Waluty. Dolary Stanów Zjedn. 3680 00 3550 00, kanadyjskie 00- 00- , Lei rumuńskie 00 00- , Franki francuskie 235 00 235- .

Akcje. Warszawa. Tow. fabr. cukru 18250 182 00, Warsz. Tow. kopalni węgla I-II 16400 000 0 Lilpop Rauch i Loewenst. I-II, 2750 2600, Rudzki i Ska 1825 1725, Starachowice I-II 3975 0 3950- , L. J. Borkowski I-VI 1150 0000, Bracia Jabłkowsy I-V -- -- , Firlej z r. 1921 0- 0- , Warsz. Tow. Handlu i Żegl. I-III 0000 0000, Zyrardów 46000- 00000- , Bank Małopolski -- , Ostrowskie Zakłady 4350 4575, Polskie Tow. Handlowe 0000, Polska nafta I-III 2000 1950, Żegluga polska 1310- 1275, Przemysł drzewny 1175 1550, Zawiercie 000 000 Elektrycznia okręg. w Pruszkowie, I-III 475- 0- , Bank polski we Lwowie 000 0- , Zjednoczenie ziem polskich -- --

Kursa giełdy krakowskiej.

Cedula giełdowa dnia 15 listopada 1921.

Akcje bankowe. Polski Bank Przemysłowy 700- 800 950- 1000, Bank hipo eczny 0- 0000 00, Bank Małopolski 650- 700- , 000 Ziemi Bank kredytowy 550- 650- , Powszechny Bank kredyt powszechnego T. A. 350- 400- Bank Związku Spół. zarob. 000 000 0000 Polskie Tow. handlowe 800 900- 800- 0000- Handl. Ska akc. Impex 275- 325- 600 000, Polski Glob 1000- 1200- 0000 Żegluga pol ka 400 450- Zieleniewski 5700 6200 00000 00000, Warsz. Ska akc. bud. parowozów I. em. 1450- 155- , II. em. 0000- 0000- , Górka 8000- 10000- 0, Siersza 9500- 10000- T. P. G. 6100- 6500- 00, Trzebinia, fabryka maszyn I-III. 3390 3600, Pocisk 1000 1100 -- , Lemiesz 000 10000 Automotor 1400 1500 Polska Nafta 1800 2000- 00- 000 Elektrycz. w Sierszy 1300 1500 -- , Oikos 0000 0000 Pezet 1300 1500 Trzebinia, fabr. przetw. tusz. zowych 4400 4600 00000 Krakus 4000 4200- 00, Fabryka porcel. Cnielów 0000 0000.

Waluty. Dolary Stanów Zjedn 3300- 3700- , Franki francuskie 22 250 Marki niemieckie 1400 1700 000 Korony austriackie 0 50 0 70 0 00 0 00 Korony czesko-słowackie 3500 40- .

OGŁOSZENIA

KUPNO I SPRZEDAŻ
osobowe „Ford“ w dobrym stanie zaraz do nabycia. Wiadomość Lwów, Leona Sapiehy 3 5314

Mydło prima jakości i świece parafinowe po najniższych cenach w całym Lwowie sprzedaje sklep kolonialny Edwarda Pietrzyckiego ul. św. Mikołaja. 5329

Motory ropne 6 HP do robocia. „Pilot“ 5102

Biuro księgi handlowe, amerykański i kwitariusze polski. Lwów Akademicka 8. 5297

Do sprzedania willa o 4 pokojach z kuchnią zpn z ogródkiem owocowym. Mieszkanie wolne. Wiadomość Główny Obwód, w 9. 5320

Pasy motory, lokomobile, gnaty, maszyny do obróbki metali, drzewa, pompy poteca „Pilot“ Lwów, Batorego 4. 4203

PO SZEŚCIOLETNIEJ PRZERWIE

dostarczamy znowu nasze oryginalne gnieźnieńskie likiery:

w jakości przedwojennej.

Refectorium - Grand - Liquer.

w białym karafkowym szkle

Curacao du Prefect

(białe) w białym karafkowym szkle

Curacao Start

(barwa żółta naturalna) w białych karafkach.

Bez olejków eterycznych!

Bez sztucznych barwników!

B. KASPROWICZ W GNIEZNIU

oddział w Poznaniu.

5250

Wirówki do mleka

wszelkich rozmiarów!



Inż. L. Markowski i M. Groszert

Warszawa

Zabia 3,
tel. 114-07.

Poznań

Mielżyńskiego 23, II,
tel. 52-43.

P1818

Przedsiębiorstwo Handlowe i Przemysłowe

Inż. Jan A. Schuman

Lwów, ul. Pańska 23.

(Rok założenia 1899)

5339

poleca ze składu

Pompy, Narzędzia i Maszyny dla Rękodzieła i Przemysłu,
Naczynia kuchenne, Okucia Budowlane, Żelazo, Blacha, Stal.



-- ROBOTY --

W ZAKRES DUKARSTWA

--- WCHODZĄCE ---

PRZYJMUJE

--- DUKARNIA ---

„SŁOWA POLSKIEGO”

--- LWÓW ---

UL. ZIMOROWICZA 11-15.

ŁÓŻKA METALOWE

w ogromnym wyborze — poleca

ANTONI HAŁSKI

Lwów — Sobieskiego 3.

5338

Patka Złoty zegarek, łańcuszek, chronometr, 1853 roku kosztował 1.105 franków szwajcarskich, biały kruk, okazynie do sprzedania. Jubileum Władysława Buzsaka, Akademicka 6. 5333

Wspaniała szuba, jedyny okaz, spód młode niebieski, dzwiedzie, wierzch zrebaki, koźnierz syberyjski biały wilk, do sprzedania za wyjątkowo niską cenę w Magazynie futer **St. Wrońskiego**, pl. Marjański. Jedyna krótka okazja. 5334

MIESZKANIA.

Misja Amerykańska, Angielska, Francuska, poszukuje mieszkania różnych pokoi zgłoszenie Galicyjskie biuro Kopernika 22, telefon 446. 5254

POSADY POSZUKIWANE.

Rządca ekonom leśnik, młody zdrowszy, bezdzietny, dublańczyk. Pensja 100.000, orczytnia 16, kartofli 24, mleka 4, opał, ogród, renumeracja. Zgłoszenia, odpisy swiadcstw niezwracalne pod „Gospodarz” Administracja. 5327

Technik poszukuje zajęcia jakiegokolwiekbadz. Zgłoszenia pod „Zaraz” do Administracji. 5331

NAUKA I WYKONAWANIE.

Beboje języka francuskiego i konwersacji za pokój. Zgłoszenia Admin. Słowa Polskiego pod „Konwersacji”. 5336

RÓŻNE DONIESIENIA.

Pracownia sukien damskich Rozalii Bourdon, Lwów, Rutowskiego 8, sprzedaje wszelkie formy na ządanie fastryguje oraz kurs kroju i szycia. 5210

Sewife wynagrodzenie za posadę pełnomocnika dóbr na kresach, reprezentanta firmy handlowej, kasjera, likwidatora instytucji handlowej we Lwowie zapłać. Przeprowadzam parcelacje, odbudowę folwarków. Zaięże do spółki dom rolniczo handlowy. „Sifaks” Biuro ogłoszeń Sokolowski, Lwów, Jagiellońska. 5332

W oborach zarodowych

czarno i czerwono krasych czystej rasy wschodnio fryzyskiej podpisano Zarządu jest jeszcze pewna ilość buhaji i jałowek w roku 1921 do nabycia. 5335

Odpis rodowodów i cenniki przesyła się na ządanie.

Zarząd dóbr i zakładów przemysłowych w Osieku p. Oświęcim miasto, Małopolska.

BUTY i TRZEWIKI robotnicze

5060 własnego wyrobu — pierwszorzędnej jakości

HURTOWNIA DLA KONSUMÓW

Skład: Lwów, ul. Romanowicza 11.

Żelazka, kuchenki

elektryczne i naftowe znanej fabryki „Siemensa” poleca po cenach znacznie zredukowanych 5147

„LUMEN”, Lwów, pl. Marjański 4.

Każdy Polak

powinien należec

do Tow. „Rozwój”

i posiadać akcje Banku Narodowego

WPISY: ul. Małackiego 7. I. p.

Panowie i Panie!

KAPELUSZE stare każdego rodzaju przerabia na najnowsze formy pierwszorzędna pracownia KAPELUSZY

KAROLA WEISSA

Dombrakowska 5.

5310

Kraj. Związek Przemysłowy Oddział „ONEX”

połącza z własnych magazynów

TYLKO HURTOWNIE

Galanterję Skórzaną

wyrobu Zakładów wychowawczych Miejsca Piastowego

jak:

PORTFELE, PORTMONETKI, TORBKI DAMSKIE i TORBY NA AKTA. — WYBŁA TOALETOWE, PROSZKI DO ZĘBÓW, WYBŁA DO GOLENIA ANGIELSKIE, ATRAMENT FIRMY LEŚCZYŃSKIEGO, GUMĘ ARABSKĄ, PIÓRA ALUMINIUM

„ONEX” LWÓW, AKADEMICKA 10.

Wykazy podatku dochodowego

dla wszystkich przedsiębiorstw, instytucji i t. p

mniejszego formatu do 10 osób i większego do 30

osób do nabycia w kanczarze „Słowa Polskiego”

ul. Zimorowicza 11-15.

Ceraty

w wielkim wyborze

poleca najtaniej

L. Hoszowski

Lwów, Akademicka 3.

5155

KAPELUSZE

dla Pań, Panów i dzieci wyrabia w najlepszych gatunkach i ostatniej kreacji

I-sza KRAJ. FABRYKA KAPELUSZY

RUDOLFA NEUWELTA

LWÓW, Salonowa 3. (wł. gmach. fabr.)

3263

Sprzedaż hurtowna i detaliczna.

Natychmiast do sprzedania na Pomorzu.

Folwark, 456 mórg, ziemia 1. kl. w tem 35 mg. parku, 4 mg. parku, budynki bardzo dobre, pałac 8 pokoi i przyległości, 2 domy dla robotników na 6 rodzin, stacja w mieście, wielki zapas żywności, parowy garnitur, inwentarz: 10 koni, 25 sztuk bydła, 30 świń i wiele drobiu. — Cena 32.020.000 mk.

RESZTÓWKA 300 mórg, w tem 95 mg. łąki, 4 mg. parku, 2 pałace po 10 pokoi z przyległościami, budynki bardzo dobre z światłem elektr. 1 km. od stacji. Inwentarz: 16 koni, 48 sztuk bydła, 40 świń. Maszyny nadkompletne. — Cena kupna w markach polskich zamiast 7.000 dolarów.

w Poznańskim:

FOLWARK 250 mórg, 1 kl. ziemi drenowanej, w tem 15 mg. łąki, śliczny sad owocowy, budynki bardzo dobre, dom mieszkalny 8 pokoi z przyległościami, stacja w miejscu w całym folwarku elektr. światło wraz z oberżą, ze salą, kuźnią, 2 domami na 5 rodzin, żniwem pełnym inwentarzem: 10 koni, 35 sztuk bydła, tylko rozpiędominowaniem w markach polskich zamiast 9000 dolarów. (Majątek ten nadaje się także dla 2 kupców).

GOSPODARSTWA 160, 140, 105, 84, 75, 72, 64 i 56 mórg, także i mniejsze z kompletnym żywym i martwym inwentarzem.

KAMIENICA na prowincji, 2 ptr., w rynku położona, w której znajduje się sklep kolonialny i delikatesów, restauracja oraz stajnia na 12 koni, nowy 2 ptr. spichlerz, dalej handel zboża z całkowitem urządzeniem. — Cena kupna w markach polskich zamiast 2000 dolarów. 5326

Bliższych informacji udzieli tylko P. Rutkowski Poznań, (w pobliżu dworca), ul. Sniadeckich 1.